

Czym jest utwór?

Utworem jest każdy przejaw działalności twórczej o indywidualnym charakterze, ustalony w jakiegokolwiek postaci, niezależnie od wartości, przeznaczenia i sposobu wyrażenia (art. 1 ust. 1 ustawy o prawie autorskim).

Aby wytwór umysłu człowieka można było uznać za utwór łącznie musi on mieć trzy cechy:

1. Musi to być rezultat pracy człowieka (twórcy).
2. Musi to być przejaw działalności twórczej (utwór musi być oryginalny, wyróżniać się).
3. Musi mieć indywidualny charakter (czyli trzeba sobie postawić pytanie, czy takie dzieło już powstało, czy byłoby możliwe, że stworzy je inna osoba).

UWAGA!

Jeśli dzieło naszych rąk i umysłu zawiera w sobie pierwiastek indywidualnej działalności twórczej, to mamy do czynienia z utworem oraz z autorem.

Najprościej jest zapamiętać definicję utworu w ten sposób: Analizując, czy dane dzieło jest utworem, sprawdzamy, czy inna osoba, wykonałaby go tak samo. Jest to dość prosta i skuteczna zasada, co obrazuje następujący przykład. Tłumaczenie literatury pięknej, dokonane przez tłumacza, jest utworem. Dlaczego? Tłumacz musi dokonać rozstrzygnięć estetycznych, które indywidualizują jego pracę i przydają jej twórczego charakteru. Jeśli jednak ten sam tłumacz będzie tłumaczył tekst techniczny – wtedy nie będziemy mieć do czynienia z utworem w rozumieniu ustawy o prawie autorskim, gdyż w zasadzie każda osoba w ten sam sposób przetłumaczyłaby dany tekst, zaś ewentualne różnice mają charakter „technologiczny”, niezwiązany z kwestiami estetyki czy piękna.

Co jest utworem?

Ustawa o prawie autorskim, poza podaną już ogólną definicją (z art. 1 ust. 1 ustawy o prawie autorskim), mówi też o tym, co może być utworem „w szczególności”.

W szczególności przedmiotem prawa autorskiego są utwory (art. 1 ust. 2 ustawy o prawie autorskim):

1. wyrażone słowem, symbolami matematycznymi, znakami graficznymi (literackie, publicystyczne, naukowe, kartograficzne oraz programy komputerowe);
2. plastyczne;
3. fotograficzne;
4. lutnicze;
5. wzornictwa przemysłowego;
6. architektoniczne, architektoniczno-urbanistyczne i urbanistyczne;
7. muzyczne i słowno-muzyczne;
8. sceniczne, sceniczno-muzyczne, choreograficzne i pantomimiczne;
9. audiowizualne (w tym filmowe).

Cytowany przepis ustanawia tzw. katalog otwarty, co oznacza, że utworami mogą być także inne utwory, nie tylko te wymienione. Wydaje się, że to wyliczenie jest dość oczywiste. Tytułem anegdoty można tylko wspomnieć, że zgodnie z polskim prawem utworem (!) są, np. skrzypce lub wiolonczela – nie utwór muzyczny przeznaczony do wykonania na tym instrumencie, lecz sam instrument. Odpowiedź na pytanie, czy lutnik udziela licencji na posługiwanie się instrumentem muzycznym, czy też może go jednak sprzedać, jak każdą rzecz ruchomą – przekracza ramy tego opracowania.

Zbiory, opracowania, antologie też mogą być utworami

Zestawienie informacji w twórczy, indywidualny sposób może być uznane za utwór. Zbiory, antologie, wybory, bazy danych spełniające cechy utworu, są chronione prawem autorskim; nawet, jeżeli zawierają niechronione materiały, o ile przyjęty w nich dobór, układ lub zestawienie ma twórczy charakter, bez uszczerbku dla praw do wykorzystanych utworów. Jednym słowem możemy korzystając z danych powszechnie dostępnych, np. prostych informacji prasowych niebędących utworami, stworzyć utwór, bowiem przyjęte przez nas kryterium doboru informacji uznać można za twórcze. Świetnym przykładem są popularne na rynku książki czy broszury w rodzaju: „Co się wydarzyło w roku...”, towarzyszące płytom czy czasopismom. Zawierają one informacje dostępne każdemu. Wystarczy przejrzeć stare roczniki gazet. Nie mamy jednak wątpliwości, że taka książeczka to utwór, gdyż wiadomości historyczne zostały zestawione w sposób twórczy (wybrano np. szczegóły interesujące młodego czytelnika).

Jak obszerny musi być utwór?

Ważnym zagadnieniem praktycznym jest „obszerność” utworu jako kryterium uznania za utwór chroniony prawem autorskim. Wydaje się, że poza zdrowym rozsądkiem nie można ustalić żadnej dolnej granicy wielkości utworu. Utworem jest niewątpliwie znak napisany przez chińskiego kaligrafa, który na naukę pisania poświęcił lata. Znak ten może składać się z dwóch kresek, a jednak budzić zachwyt swym indywidualizmem. Utworem malarskim są białe kwadraty na białym tle. Utworem jest melodyjka reklamowa. Za utwór uznaje się np. japońskie wiersze haiku, które składają się z 18 sylab, hasła reklamowe, slogany, tytuły książek – oczywiście nie jednowyrazowe, ale jedynym kryterium jest tu zdrowy rozsądek i kwestia walorów artystycznych danej wypowiedzi, jej niepowtarzalności, oryginalności, estetyki.

UWAGA!

Utwór nie musi być skończony i gdziekolwiek zgłoszony, aby był chroniony

W zasadzie wskazane wcześniej przepisy (czyli ogólna definicja utworu i wyszczególnienie tego, co może nim być „w szczególności”) wyczerpują definicję utworu. Trzeba jednak jeszcze pamiętać o dwóch ważnych zasadach dotyczących utworów:

- Pierwsza zasada: Utwór jest przedmiotem prawa autorskiego od chwili ustalenia, chociażby miał postać nieukończoną.

Utwór staje się utworem natychmiast po ustaleniu, to jest po przybraniu formy rozpoznawalnej, jakkolwiek nie musi ona być ostatecznie ukończona. Utwór literacki może zatem być jeszcze przedmiotem poprawek, uzupełnień i skreśleń, utwór muzyczny może być tylko zarysem melodii, bez aranżacji, rozpisania na głosy etc.

- Druga zasada: Ochrona przysługuje twórcy niezależnie od spełnienia jakichkolwiek formalności.

W Polsce, inaczej niż w niektórych obcych systemach prawnych, autorstwa utworu, czy też samego faktu jego stworzenia, nie trzeba rejestrować, zgłaszać czy zastrzegać. Twórca nie musi spełnić żadnych formalności, aby jego praca chroniona była prawem autorskim.

Nota „copyright”

W polskim prawie autorskim nota copyright nie ma większego znaczenia. Jej naniesienie na utwór (najczęściej chodzi o dzieła książkowe lub płyty) nie powoduje żadnych skutków w sferze prawa autorskiego.

Jeśli dane państwo jest stroną konwencji berneńskiej (akt paryski konwencji berneńskiej o ochronie dzieł literackich i artystycznych, sporządzony w Paryżu 24 lipca 1971 r., Dz. U z 1990 r., Nr 82, poz. 474), czyli znajduje się w grupie 164 państw-stron konwencji, to musi przyjąć, że korzystanie z praw autorskich i ich wykonywanie *nie wymaga spełnienia żadnych formalności*.

Nota ta odgrywa pewną rolę na obszarze Stanów Zjednoczonych. Ułatwia dochodzenie odszkodowania w procesie sądowym o naruszenie praw autorskich. Jej zamieszczenie w widocznym miejscu i w przepisanej prawem formie powoduje, że nikt nie może powoływać się na fakt niezawinionego naruszenia praw autorskich.

Poprawna treść noty copyrightowej to literka „c” w obwódce, oznaczenie podmiotu majątkowych praw autorskich oraz roku pierwszego opublikowania utworu.

Nota „all rights reserved”

Sformułowanie “all rights reserved” znalazło się w jednej z regionalnych konwencji (tzw. panamerykańskich konwencji) o ochronie prawa autorskiego, zawartej w Buenos Aires w 1910 r. Regulowała ona zagadnienia ochrony autorskiej w krajach obu Ameryk.

Nota ta nie ma żadnego znaczenia prawnego – poza moralnym i wychowawczym.

Co daje autorowi uznanie rezultatu jego pracy za utwór i jakie nakłada obowiązki na korzystających z utworów?

Jeśli np. wiersz jest utworem to oznacza to, że interes autora (czyli to, jak korzystać z niego będą inni ludzie) chroni ustawa o prawie autorskim. Gdyby ten wiersz nie był chroniony przez ustawę o prawie autorskim to mógłby wykorzystywać go każdy, np. publikując go w swoim tomie wierszy i bezkarnie podpisując swoim nazwiskiem. I oczywiście – zarabiając na takim utworze. Ponieważ jest to jednak „utwór”, to osoby korzystające z tego wiersza obowiązują pewne zasady (o czym piszemy w rozdziale „Korzystanie z utworów”), a twórcy przysługuje np. prawo do wynagrodzenia za korzystanie z niego albo obowiązek podania jego nazwiska, świadczącego o autorstwie.

Co nie jest utworem?

Nie są utworami:

- odkrycia (odkrycia naukowe, czyli np. twierdzenia i odkrycia fizyczne lub chemiczne);
- idee (np. uhonorowany w 2006 r. Nagrodą Nobla pomysł banku udzielającego mikropożyczek w najbiedniejszych krajach świata na szczególnych zasadach, bazujących na poczuciu odpowiedzialności wobec wspólnoty, poczuciu

- odpowiedzialności kobiet, upowszechnianiu edukacji);
- procedury (technologiczne, biurowe, z zakresu administracji państwowej);
- metody i zasady działania (tu najczęściej chodzić może o wynalazki oraz tzw. know-how);
- koncepcje matematyczne.

Prawo autorskie chroni wyłącznie sposób wyrażenia, a nie wymienione wyżej pojęcia. To oznacza, że ustawy o prawie autorskim chroni tylko formę (np. tekst podręcznika biologii czy geografii jako dzieła literackiego), a nie same wiadomości, informacje, twierdzenia i odkrycia z danego zakresu nauki, które ochronie z ustawy o prawie autorskim nie podlegają. Jest to ważna informacja.

Idee, odkrycia naukowe, wynalazki, patenty – zasady i wyjątki

Warto pamiętać o wyłączeniach, dotyczących idei czy odkryć naukowych. Nie są to utwory i nie podlegają ochronie na podstawie ustawy o prawie autorskim. Można zatem wpaść w pułapkę, wcale nierzadką, a mianowicie uznać, że każde „słowo drukowane” jest utworem chronionym przez prawo autorskie. Tymczasem książka z zakresu biologii, fizyki czy kontroli wewnętrznej, upraszczając – z zakresu nauk ścisłych – co do zasady utworem nie jest, gdyż zawiera bardzo dużo suchej wiedzy, wiadomości, twierdzeń, odkryć, prawd naukowych, a niewiele „literatury”. Można twierdzić, że jej określone partie noszą znamiona indywidualnej działalności twórczej (bo każdy napisałby inaczej podsumowanie, wstęp, wnioski itd.). Ale jako całość, książka taka utworem nie jest, gdy przeważające jej fragmenty są wzorami matematycznymi, opisami eksperymentów itd. Zawsze jednak należy zanalizować, jak wiele w książce tego rodzaju jest wiadomości, a jak wiele „twórczości”. Być może nawet dzieło z zakresu nauk ścisłych będzie można uznać za „utwór”, gdy przedstawi nam wiedzę w sposób porywający, właściwy danemu autorowi. Książki ściśle naukowe z zakresu nauk ścisłych raczej nie są literaturą chronioną ustawą o prawie autorskim. Jeśli chodzi o informatory czy podręczniki z zakresu nauk humanistycznych, to tu język, sposób ujęcia tematu, indywidualizm ocen czy wypowiedzi jest z kolei bardzo ważny. Dlatego można założyć, że książka z dziedziny prawa, literaturoznawstwa, psychologii – jest sama w sobie utworem, gdyż z całą pewnością nie składa się z suchych twierdzeń czy wzorów.

O ile odkrycia naukowe, procedury i zasady działania łatwo sklasyfikować, o tyle problem z rozgraniczeniem pojawi się w przypadku idei. Czy sam pomysł na film jest chroniony prawem autorskim? Scenariusz filmu jest utworem, jakkolwiek zgodzimy się, że nie chodzi tu raczej o jego walory literackie, ale o „zawartość” – dramaturgię, pomysł na sylwetki czy losy bohaterów, oryginalne eksperymenty formalne i inne pozaliterackie kwestie. Z ustawy o prawie autorskim wynika, że sama „idea” utworem nie jest. Jednak jej krystalizacja w formie konspektu czy planu, może już spełniać wymagania określone prawem autorskim, choć i jedno, i drugie nosi znamiona indywidualności twórcy.

Co jeszcze nie jest utworem?

Zgodnie z art. 4 ustawy o prawie autorskim nie są też chronione prawem autorskim:

1. akty normatywne lub ich urzędowe projekty;
2. urzędowe dokumenty, materiały, znaki i symbole;
3. opublikowane opisy patentowe lub ochronne;
4. proste informacje prasowe.

Te wyłączenia mają duże znaczenie praktyczne. Na pewno wolno nam cytować oraz w inny sposób wykorzystywać teksty aktów normatywnych (ustawy, rozporządzenia,

zarządzenia etc). Na pewno nie są objęte ochroną na podstawie ustawy o prawie autorskim urzędowe dokumenty, znaki i symbole, co w praktyce oznacza, że możemy do woli cytować treść czy uzasadnienie decyzji administracyjnej. Jeśli zaś chodzi o urzędowe znaki i symbole, to sytuacja nie jest już tak jasna. Jeśli za urzędowy symbol uznamy np. znak ceryfikujący, symbol „CE” (stanowiący oświadczenie – deklarację producenta, że jego wyrób jest zgodny z normami Unii Europejskiej) i temu podobne, to skala wykorzystania tych znaków w życiu codziennym jest znikoma. Jeśli jednak pragniemy użyć, np. godła państwa, to pamiętajmy, że chroni go odrębna Ustawa z dnia 31 stycznia 1980 r. o godle, barwach i hymnie Rzeczypospolitej Polskiej oraz o pieczęciach państwowych (tj. Dz. U. z 2005 r., Nr 235, poz. 2000). Zgodnie z nią, symbole Rzeczypospolitej Polskiej nie mogą być umieszczane na przedmiotach przeznaczonych do obrotu handlowego. Dozwolone jest tylko umieszczanie na przedmiotach przeznaczonych do obrotu handlowego godła lub barw Rzeczypospolitej Polskiej w formie stylizowanej lub artystycznie przetworzonej. Nadto, godło i barwy powinny być umieszczane, a hymn wykonywany lub odtwarzany, w sposób zapewniający im należną cześć i szacunek.

W praktyce najwięcej pytań rodzi wykorzystanie prostych informacji prasowych. Można powiedzieć w uproszczeniu, że nie jest chroniona, na podstawie ustawy o prawie autorskim, jedynie sama informacja. Każde jej „podanie”, jeśli tylko nie będzie suchym przekazem faktów, nosić będzie znamiona indywidualności twórczej autora. Im dłuższy artykuł, im więcej w nim komentarzy, tym „więcej” w nim utworu. Dziennikarz jest przecież twórcą – artykuł na ten sam temat może być krytyczny, ironiczny, aprobujący. Podane już wcześniej kryterium – pytanie: „Czy ktoś inny zrobiłby to tak samo?” pomaga stwierdzić, czy mamy do czynienia z utworem, czy też nie.

Utwór – internet – prasa

O tym, czy i kiedy można uznać za prasę materiały publikowane w internecie, dyskutują nie tylko specjaliści. Ma to też znaczenie praktyczne dla użytkowników serwisów internetowych. Stwierdzenie, że prasą są, np. wersje internetowe gazet czy stałe, tematyczne serwisy internetowe powoduje, że tych środków przekazu dotyczyć będą przepisy prawa prasowego, czyli np. obowiązek sprostowań, a także przepisy o dozwolonym użytku materiałów prasowych. O trudnościach związanych z tym tematem w dalszej części.

Definicja prasy

Definicja zawarta w prawie prasowym nie wskazuje wprost, że wersje internetowe gazet to prasa. Zgodnie z prawem prasowym, prasa oznacza publikacje periodyczne, które nie tworzą zamkniętej, jednorodnej całości, ukazujące się nie rzadziej niż raz do roku, opatrzone stałym tytułem albo nazwą, numerem bieżącym i datą, a w szczególności: dzienniki i czasopisma, serwisy agencyjne, stałe przekazy teleksowe, biuletyny, programy radiowe i telewizyjne oraz kroniki filmowe. Prasą są także wszelkie istniejące i powstające w wyniku postępu technicznego środki masowego przekazywania (np. tematyczny serwis internetowy), w tym także rozgłośnie oraz tele- i radiowęzły zakładowe, upowszechniające publikacje periodyczne za pomocą druku, wizji, fonii lub innej techniki rozpowszechniania. Prasa to także zespoły ludzi i poszczególne osoby zajmujące się działalnością dziennikarską.

Internetowe wydania gazet

Z kolei w ustawie o prawie autorskim (art. 25) wskazano, że przepisy dotyczące tzw.

dozwolonego użytku materiałów zawartych w prasie, radiu i telewizji stosuje się odpowiednio do publicznego udostępniania utworów w taki sposób, aby każdy mógł mieć do nich dostęp w miejscu i czasie przez siebie wybranym.

Istnieje spór o to, czy „wydanie internetowe” jest prasą w rozumieniu prawa prasowego. Część publikacji skłania się ku tezie, że wydanie gazety w internecie ściśle odpowiadające treści papierowej edycji należy traktować jak prasę ze wszystkimi tego konsekwencjami prawnymi, to jest np. egzekwowaniem prawa do zamieszczania sprostowań. Prawo prasowe szczegółowo określa tryb, terminy i sposób umieszczania sprostowań. Dostosowanie się do tych przepisów w przypadku wydania internetowego nie jest łatwe. Podobnie nakaz przeproszenia danej osoby przez redakcję gazety postrzegany jest zwykle w kontekście słowa drukowanego. Orzeczenia sądów w tej sprawie nakazują publikację sprostowania „w formacie nie mniejszym, niż ½ strony” albo „na pierwszej stronie dziennika” lub „czcionką o wielkości porównywalnej z czcionką, jaką napisano dany artykuł”. Wreszcie problematyka tzw. listów do redakcji jest zupełnie inaczej postrzegana w przypadku wersji papierowej (gdzie listy te mają ograniczoną objętość) a inaczej w przypadku forów internetowych. Na forum internetowym dyskusja toczy się, toczy, toczy... póki nie zniknie urok nowości i internauci nie znajdą nowego interesującego wątku. Jeśli jednak uznać, że listy czytelników – internautów zamieszczone na forach publikowane są w prasie, to pojawia się kilka nierozstrzygalnych kwestii związanych z prawem prasowym, jak:

- zakaz wypowiedzania w prasie opinii, co do rozstrzygnięcia w postępowaniu sądowym przed wydaniem orzeczenia w pierwszej instancji,
- obowiązek zamieszczania przez dziennikarza informacji rzetelnych i sprawdzonych (czego można dopilnować, drukując list do redakcji w gazecie wydrukowanej, ale nie na forum internetowym),
- zakazy dotyczące naruszania cudzych dóbr osobistych, używania wulgaryzmów itd.

Oczywiście, jeśli administrator czy właściciel strony internetowej, ma podejrzenia, że „wydaje gazetę”, to powinien koniecznie zapoznać się z przepisami prawa prasowego. Wydaje się jednak, że w obecnym stanie prawnym nie można ciągle stwierdzić jednoznacznie, że dziennik czy kronika wydarzeń ukazująca się wyłącznie w internecie, jest prasą w rozumieniu prawa prasowego. Orzeczenia sądowe z jednej strony nadają przymiot prasy stronom internetowym będącym kroniką danej miejscowości, stronom tematycznym, publicystycznym – a z drugiej strony zdarza się, że internauta musi walczyć w sądzie o uznanie jego strony www za prasę. Należy pamiętać, że wydawanie gazety wiąże się z opisaną tu odpowiedzialnością na podstawie prawa prasowego – trzeba przestrzegać szeregu przepisów dotyczących zakazu publikacji pewnych informacji, konieczności zamieszczania sprostowań itd. Z kolei zdarzają się osoby, które chcą zarejestrować tytuł swojego bloga jako tytuł prasowy i spotkają się z odmową. Wprawdzie ostatecznie sąd uznał w takiej sprawie, że wniosek o zarejestrowanie tytułu prasowego bloga jest zasadny, jednak chodziło nie o typowy blog – pamiętnik, a o blog zawierający wpisy wielu osób, piszących artykuły na zamówienie. Była to więc w zamierzeniu właścicieli bloga niejednorodna publikacja, niebędąca ściśle dziennikiem lub pamiętnikiem, a polemiczny portal na konkretny temat.

Więcej na ten temat na przykład na stronie: <http://poradnik-kariery.monsterpolska.pl/w-miejscu-pracy/problemy-w-miejscu-pracy/blog-w-swietle-polskiego-prpras/article.aspx>

Warto zauważyć, że problem czy dziennik internetowy jest prasą, ma też swoją drugą

stronę. Proste informacje prasowe i aktualne wiadomości można bowiem cytować w prasie, tak samo tzw. dozwolony użytek utworu obejmuje aktualne fotografie prasowe.

Kim jest twórca? Co to jest utwór pracowniczy?

Kim jest twórca?

Twórca to osoba, która stworzyła utwór. Twórcą może być tylko osoba fizyczna, jakkolwiek prawa autorskie do utworu mogą przysługiwać osobie prawnej – pracodawcy (o czym dalej).

Twórcą nie może być zwierzę, choć można kupić obrazy stworzone przez szympansy. Zdarzają się też czworonożni „wokaliści”. Ich twory nie są przedmiotem prawa autorskiego, z uwagi na fakt, że nie tworzy ich człowiek.

Twórcą stajemy się w chwili stworzenia utworu i to, aby nasz utwór był chroniony, nie wymaga żadnych czynności prawnych ani faktycznych, zastrzeżeń „copyright” czy „all rights reserved”.

Ustawa wprowadza jednak jeden bardzo istotny w praktyce wyjątek dotyczący praw autorskich i ich twórcy – chodzi o tzw. utwory pracownicze.

Utwór pracowniczy

Jeżeli ustawy o prawie autorskim lub umowa o pracę nie stanowią inaczej, pracodawca, którego pracownik stworzył utwór w wyniku wykonywania obowiązków ze stosunku pracy, nabywa z chwilą przyjęcia utworu autorskie prawa majątkowe (definicja „autorskich praw majątkowych” znajduje się w rozdziale VI) w granicach wynikających z celu umowy o pracę i zgodnego zamiaru stron (art. 12 ust. 1 ustawy o prawie autorskim).

Przepis ten wymaga szczegółowego komentarza, gdyż omyłki przy jego stosowaniu są powszechne:

- **Przepisy o utworach pracowniczych dotyczą wyłącznie pracowników, zatrudnionych na podstawie umowy o pracę, tzw. etacie - lub jego części.** Nie dotyczą: zleceniobiorców; wykonawców dzieła na podstawie umowy o dzieło; tzw. samozatrudnionych, czyli jednoosobowych firm prowadzonych przez osoby fizyczne, jeśli wykonują swoje obowiązki na podstawie umowy zlecenia, umowy o dzieło lub umowy o świadczenie usług.
- **Z zakresu naszych obowiązków pracowniczych musi wynikać, że mamy stworzyć, jakiś konkretny utwór albo, że nasza praca polega na ciągłym tworzeniu utworów (np. grafik komputerowy).** Zadania te mogą być określone w umowie o pracę, mogą też wynikać z polecenia pracodawcy, powierzenia danej pracy na okres nieprzekraczający 3 miesięcy w danym roku kalendarzowym, a także z układów zbiorowych pracy, regulaminu organizacyjnego itd. Jeśli takiego zapisu w umowie nie ma, pracownik może bronić tego, że prawa do danego utworu należą do niego, a nie do pracodawcy. Nie chodzi zatem tylko o to, że coś zostało wykonane w godzinach pracy, ale przede wszystkim o to, czy tworzenie utworów wynika jasno z umowy o pracę i zakresu naszych obowiązków.

Przepisy te stają się oczywiste, gdy wyobrazimy sobie np. pracowników agencji reklamowych (nomen omen – copyrighterów) czy pracowników działu marketingu przygotowujących prezentację (najczęściej będącą utworem z uwagi na treść, pomysł graficzny, animacje i inne środki artystycznego wyrazu zastosowane przez

pracownika). Oczywiście związek między twórczością pracownika, a zakresem jego obowiązków budzi najwięcej kontrowersji. Jeśli pracownik twierdzi, że utwór nie ma charakteru „pracowniczego”, bo woli odpłatnie zbyć do niego prawa, a nie „dzielić się” nim z pracodawcą, to narazić się może na zarzut nienależytego wykonywania obowiązków pracowniczych, skoro w czasie pracy zajmował się czynnościami niezwiązanymi z pracą. Takie spory miały miejsce w praktyce, kiedy okazywało się, że napisana „przy okazji” pracy broszura staje się poczytnym, poszukiwanym na rynku, wydawnictwem. Pracodawca starał się wykazać wtedy swoje prawa autorskie do utworu, zaś pracownicy twierdzili, że w zakresie ich obowiązków pracowniczych na pewno próżno szukać zobowiązania do pisania broszur. Pracodawca nie wygrał, jednak wyciągnął w takim razie konsekwencje służbowe z tytułu nienależytego wykonywania obowiązków w czasie pracy oraz korzystania ze sprzętu pracodawcy w celu wykonywania czynności niezwiązanych z pracą. Jednak, jak orzekł Sąd Najwyższy, okoliczność, że pracownicy naruszyli swoje obowiązki służbowe nie ma wpływu na ich uprawnienia jako twórców (np. orzeczenie z 15 lipca 1957 r. OSN 1959, nr 1, poz. 13).

- Możemy wyłączyć lub ograniczyć stosowanie przepisów o utworach pracowniczych, np. w ten sposób, że nie wszystkie utwory danego pracownika, powstające w godzinach pracy, będą automatycznie „przechodzić” na pracodawcę. Możemy zawęzić ich krąg (np. tylko rysunki, a nie teksty), możemy zmienić moment przejścia praw majątkowych (nie z chwilą przyjęcia utworu, lecz w innym momencie). Wydaje się jednak, że **rozszerzenie zakresu obowiązywania tego przepisu, np. na utwory stworzone przez pracownika poza czasem pracy lub zakresem umowy o pracę, nie jest możliwe**. M.in. dlatego, że nieważna jest umowa w części dotyczącej wszystkich utworów lub wszystkich utworów określonego rodzaju tego samego twórcy mających powstać w przyszłości. Innymi słowy nie można „zmonopolizować” sobie danego twórcy (np. pracownika) i zabezpieczyć przekazywania przez niego praw do wszystkich jego utworów w przyszłości (art. 41 ust. 3 ustawy o prawie autorskim).

Zapis w ustawie mówiący o tym, że prawa autorskie przechodzą „z chwilą przyjęcia utworu przez pracodawcę” jest zapisem na korzyść pracownika.

UWAGA!

Czynność przyjęcia utworu musi być bowiem dokonana przez pracodawcę w sposób niewątpliwy i to na nim spoczywa ciężar dowodu w tej sprawie.

Nadto, pracownika nie można zmusić na gruncie prawa autorskiego do dostarczenia utworu pracodawcy; można to uczynić tylko na podstawie przepisów prawa pracy, to jest podając pracownikowi termin do wykonania danej pracy i rozliczając go z terminowości i efektywności jego działań.

Korzystanie z utworów: autorskie prawa osobiste i majątkowe

W praktyce najbardziej interesującą kwestią, związaną z prawem autorskim, jest używanie utworu przez podmiot niebędący jego twórcą (czyli np. książki przez czytelnika) w ramach tzw. dozwolonego użytku (zwanego inaczej licencją ustawową). Ale, aby zrozumieć jak działa ochrona utworów najpierw trzeba poznać kilka pojęć. Prawa autorskie dzieli się na osobiste i majątkowe.

Autorskie prawa osobiste chronią nieograniczoną w czasie i niepodlegającą zrzeczeniu się, lub zbyciu, więź twórcy z utworem. W szczególności twórca ma prawo do:

1. autorstwa utworu;
2. oznaczenia utworu swoim nazwiskiem lub pseudonimem albo do udostępniania go anonimowo;
3. nienaruszalności treści i formy utworu oraz jego rzetelnego wykorzystania;
4. decydowania o pierwszym udostępnieniu utworu publiczności;
5. nadzoru nad sposobem korzystania z utworu.

Autorskich praw osobistych nie można sprzedać czy podarować. Można jednak upoważnić inną osobę, aby jako pełnomocnik wykonywała te prawa w imieniu autora, np. decydowała o udostępnieniu utworu anonimowo albo pod pseudonimem.

Na czym polega ochrona autorskich praw osobistych (art. 78 ustawy o prawie autorskim)?

- Twórca, którego autorskie prawa osobiste zostały zagrożone, może ustnie lub (lepiej) pisemnie wezwać osobę, która dokonała naruszenia, aby zaniechała tego działania. Może także żądać, aby osoba naruszająca jego prawa złożyła publiczne oświadczenie o odpowiedniej treści i formie (spotykamy takie przeprosiny w prasie). Jeżeli naruszenie było zawinione, to znaczy osobie, która naruszała prawa twórcy można przypisać winę (wiedziała, że narusza prawo lub co najmniej powinna to podejrzewać), sąd może przyznać pokrzywdzonemu twórcy odpowiednią sumę pieniężną jako zadośćuczynienie za doznaną krzywdę lub – na żądanie twórcy – zobowiązać sprawcę, aby wpłacił odpowiednią sumę na wskazany przez twórcę cel społeczny.
- Jeżeli twórca nie wyraził innej woli, o ochronę jego praw może też wystąpić stowarzyszenie twórców właściwe ze względu na rodzaj twórczości lub organizacja zbiorowego zarządzania prawami autorskimi lub prawami pokrewnymi (np. ZAIKS), która zarządzała prawami autorskimi zmarłego twórcy.

O autorskich prawach majątkowych, ich przeniesieniu i licencjach

Twórca ma wyłączne prawo do korzystania z utworu i rozporządzania nim oraz do wynagrodzenia za korzystanie z utworu. Oznacza to, że tylko twórca ma prawo do swojego utworu, może zbyć prawa do niego oraz ma prawo do zapłaty za to, że ktoś korzysta z tego utworu.

Autorskie prawa majątkowe mogą przejść na inne osoby w drodze dziedziczenia lub na podstawie umowy.

UWAGA!

Nabywca autorskich praw majątkowych może też przenieść je na inne osoby.

Przejście autorskich praw majątkowych, to jest przekazanie innej osobie prawa do używania (korzystania z) utworu oraz „zarabianie na utworze” może odbyć się na podstawie:

1. umowy o przeniesienie autorskich praw majątkowych, albo
2. umowy o korzystanie z utworu (licencja).

Umowy te dotyczą tylko tych pól eksploatacji, które zostaną w nich wymienione, czyli np. jeśli umowa mówi tylko o tym, że książka zostanie udostępniona w Internecie na stronie

wydawcy, to nie ma on już prawa jej wydrukować (ponieważ byłoby to zupełnie inne, nieprzewidziane w umowie, tzw. pole eksploatacji).

Różnica między tymi umowami polega na tym, że w przypadku przeniesienia własności praw majątkowych nie przysługują już one twórcy po zawarciu umowy, a jedynym uprawnionym do korzystania z utworu i pobierania wynagrodzenia jest nabywca tych praw. W przypadku licencji prawa nadal pozostają przy twórcy, zaś licencjodawca może z utworu korzystać w określonym w licencji zakresie, czyli tylko w takiej formie, jaka zostanie określona w umowie. Licencja może być wyłączna lub niewyłączna. Szczególnie przy licencji niewyłącznej widać wyraźnie, że ten sam utwór może być niezależnie eksploatowany przez wiele osób/firm. Z samochodu w danej chwili może korzystać tylko jeden kierowca. Ale z piosenki może korzystać naraz sto agencji reklamowych i wszystkie mogą sprzedać piosenkę swoim klientom do wykorzystania w reklamówkach telewizyjnych.

Jeżeli z umowy nie wynika, że przeniesienie autorskich praw majątkowych lub udzielenie licencji nastąpiło nieodpłatnie, twórca ma prawo otrzymać wynagrodzenie. Zakłada się bowiem, że korzystanie z utworu ma wiązać się z zarabianiem, z czerpaniem korzyści majątkowych z tego, że ktoś np. nadaje skomponowaną przez nas piosenkę, wystawia namalowany przez nas obraz czy wydaje nasz tekst literacki.

Czas trwania autorskich praw majątkowych

Prawa majątkowe nie trwają bezterminowo i wygasają po określonym czasie. Umożliwia to nam czerpanie ze spuścizny historycznej bez opłat. I tak, z zastrzeżeniem wyjątków przewidzianych w ustawie, autorskie prawa majątkowe gasną z upływem lat siedemdziesięciu:

- 1) od śmierci twórcy, a do utworów współautorskich – od śmierci współtwórcy, który przeżył pozostałych;
- 2) w odniesieniu do utworu, którego twórca nie jest znany – od daty pierwszego rozpowszechnienia, chyba że pseudonim nie pozostawia wątpliwości co do tożsamości autora lub jeżeli autor ujawnił swoją tożsamość;
- 3) w odniesieniu do utworu, do którego autorskie prawa majątkowe przysługują z mocy ustawy innej osobie niż twórca (pracodawca!) – od daty rozpowszechnienia utworu, a gdy utwór nie został rozpowszechniony – od daty jego ustalenia;
- 4) w odniesieniu do utworu audiowizualnego – od śmierci najpóźniej zmarłej z wymienionych osób: głównego reżysera, autora scenariusza, autora dialogów, kompozytora muzyki.

Jeżeli termin wygaśnięcia autorskich praw majątkowych rozpoczyna się od rozpowszechnienia utworu, a utwór rozpowszechniono w częściach, odcinkach, fragmentach lub wkładkach, bieg terminu liczy się oddzielnie od daty rozpowszechnienia każdej z wymienionych części.

Czas trwania autorskich praw majątkowych liczy się w latach pełnych następujących po roku, w którym nastąpiło zdarzenie, od którego zaczyna się bieg terminów określonych wcześniej.

Co to jest dozwolony użytek

Przepisy o dozwolonym użytku mają duże znaczenie w działalności non-profit, pozwalają bowiem legalnie, a nieodpłatnie, wykorzystywać czyjeś osiągnięcia intelektualne i artystyczne.

Co to jest dozwolony użytek (licencja ustawowa)?

Dozwolony użytek utworu, zwany inaczej „licencją ustawową”, oznacza, że można nieodpłatnie korzystać z utworów, w przypadku których normalnie twórcy należałoby się wynagrodzenie i konieczna byłaby zgoda autora. Prawo autorskie w kilku przypadkach stanowi inaczej, zezwalając np. instytucjom naukowym i oświatowym, a także bibliotekom, szkołom, nieodpłatnie korzystać z utworów w konkretnych sytuacjach.

Dozwolony użytek nie może naruszać normalnego korzystania z utworu lub godzić w słusze interesy twórcy. Jako przykłady, konkretyzujące te zasady, podaje się:

- zakaz eksploatacji, dopuszczonej przez ustawę, ale prowadzącej do zniszczenia/uszkodzenia utworu, np. eksploatację w niewłaściwych warunkach dzieła malarskiego, która naraża go na zniszczenie,
- zakaz eksploatacji przynoszącej nieuzasadniony uszczerbek słusznym prawom autora
- zakaz eksploatacji prowadzący do tego, że odpłatna eksploatacja traci sens; np. kopiowanie przez osoby połączone stosunkiem towarzyskim pracy literackiej o niewielkim nakładzie; w ekstremalnym przypadku zostałyby sprzedany tylko jeden egzemplarz utworu, zaś reszta czytelników skopiowałaby go sobie po prostu na własny użytek poprzez łańcuch znajomych; dobrym przykładem są też dzieła muzyczne – nuty, które zwykle rozchodzą się w bardzo niewielkich nakładach – gdyby jeszcze wszyscy znajomi je kopiowali, autor nie sprzedałby żadnego egzemplarza.

Dozwolony użytek utworów nie jest tak naprawdę bezpłatny. Twórcy otrzymują wynagrodzenie, ale nie bezpośrednio od osoby, która korzysta z utworu. Odpowiednie opłaty odprowadzane są przez producentów i dystrybutorów urządzeń kopiujących oraz producentów czystych nośników (płyty CD). Jest to ryczałtowe wynagrodzenie przypadające następnie twórcom stosownie do ich udziału w rynku.

Warto tu wspomnieć o dystrybucji muzyki w internecie. Pamiętajmy, że utwór udostępniony w internecie, to utwór, jak każdy inny. Jego używanie jest odpłatne, chyba, że twórca wyraźnie zastrzegł inaczej. Fakt, że zabezpieczenia można „obejść”, w żadnym wypadku nie oznacza zgody na nieodpłatne korzystanie. W tym kontekście przypomnę inicjatywę senatora RP Krzysztofa Cugowskiego, który postulował wprowadzenie „podatku” dla użytkowników internetu, który to podatek byłoby ryczałtową daniną za korzystanie z cudzych utworów w Internecie. Odpadłby wtedy problem z nieodpłatnym kopiowaniem plików czy filmów, artyści i wykonawcy otrzymywaliby należne im wynagrodzenie, zaś walka z wiatrakami po prostu skończyłaby się, nie angażując więcej naszej energii ani sił. O ile np. w Japonii dystrybucja plików muzycznych przez Internet w przeważającej większości odbywa się legalnie i użytkownicy po prostu płacą za muzykę „ściągniętą” na swoje iPody, o tyle w Polsce raczej przeważa tendencja „Polak potrafi”, co przekłada się na mizerne dochody artystów.

Co to jest użytek osobisty

UWAGA!

Bez zezwolenia twórcy wolno nieodpłatnie korzystać z już rozpowszechnionego utworu w

zakresie własnego użytku osobistego.

Zakres własnego użytku osobistego obejmuje korzystanie z pojedynczych egzemplarzy utworów przez krąg osób pozostających w związku osobistym, w szczególności pokrewieństwa, powinowactwa lub stosunku towarzyskiego.

Np. kopiowanie kupionej płyty CD, aby posiadać osobny egzemplarz „do samochodu”, jest legalne (jakkolwiek część prawników uważa, że dodany w 2004 r. zapis „pojedyncze egzemplarze utworów”, oznacza absolutny zakaz kopiowania pojedynczego, nabytego legalnie egzemplarza utworu). Tak samo legalne jest ściągnięcie fotografii zamieszczonej w Internecie i wykonanie z niej tzw. tapety komputerowej lub wydrukowanie w postaci obrazka na ścianę. Warunkiem legalności takich działań jest jednak spełnienie kilku warunków:

- **Korzystamy z rozpowszechnionego (legalnie!) utworu, zatem takiego, który zgodnie z wolą twórcy został udostępniony publicznie.** Nie zawsze tak się dzieje i wystarczy przypomnieć perypetie polskiego zespołu muzycznego Cool Kids of Death, którego nagrania znalazły się, jak twierdzą sami muzycy, bez ich woli w Internecie przed premierą produkowanej płyty. Nierzadkie są doniesienia prasowe o handlu bazarowymi filmami, które nie znalazły się jeszcze w oficjalnej dystrybucji, albo słynna sprawa sprzedaży kolejnego tomu przygód Harry’ego Pottera przed dniem oficjalnej premiery książki. Podkreśla się jednak, że badanie, czy utwór został rozpowszechniony zgodnie z prawem wykracza chyba poza obowiązki osoby, która pragnie utworu używać do własnych celów (chyba, że świadoma jest bezprawności rozpowszechnienia).
- **Dostęp do danego utworu jest bezpłatny.** Zatem wbrew pozorom portale udostępniające zainteresowanym bezpłatnie filmy – są co do zasady bezpieczniejsze dla końcowego użytkownika (widza), a nie są bezpieczne te, które wymagają rejestracji i uiszczenia opłat! Jeśli bowiem spełnione są wszystkie pozostałe warunki użytku osobistego – opłata oznacza, że nie korzystamy z utworu nieodpłatnie, zatem czynimy to niezgodnie z zasadami ustawowymi.
- Korzystamy wyłącznie w celu **niezarobkowym**, to jest do osobistego użytku.
- W ogóle nie wolno korzystać z projektów architektonicznych, nawet do osobistego użytku, gdyż oznaczałoby to budowanie domu według czyjegoś projektu. Takie projekty mogą służyć nam wyłącznie do pracy naukowej niezwiązanej z celem zarobkowym.
- **Użytek osobisty to prywatne, niezarobkowe obcowanie ze sztuką, z dziełem.** Z uwagi na dopuszczenie do tej sytuacji osób pozostających w związku osobistym, pokrewieństwa, powinowactwa i w stosunku towarzyskim, możemy puszczać płyty na imprezach towarzyskich, czytać całą rodziną książki i gazety, wspólnie z sąsiadami oglądać filmy na kupionych kasetach DVD.
- Użytek osobisty musi być rozpatrywany ściśle w odniesieniu do treści przepisu. Oczywiście użytek osobisty może być rozumiany przez każdego inaczej, jednak uprawione jest chyba twierdzenie, że umieszczenie utworu w Internecie nie jest w żadnym wypadku dozwolonym użytkowaniem osobistym utworu. Nawet, jeśli czynimy to w ramach internetowego dziennika (blog), własnej strony internetowej (istnieją w sieci strony „rodzinne”, „sąsiedzkie” itd.) to intuicyjnie czujemy, że **osobisty użytek z utworu, to raczej sytuacja, kiedy cieszymy się czymś w czterech ścianach, a nie publikujemy w sposób dostępny dla każdego, kto ma internet.**
- Jako cel dozwolonego użytku wskazuje się cel: rozrywkowy, poznawczy, kolekcjonerski, naukowy, archiwalny.
- Częstą formą użytku osobistego jest wykonanie utworu muzycznego przez użytkownika; nawet w większym gronie. Wszystko jest zgodne z prawem, byle to

wykonanie nie miało celu zarobkowego.

Obowiązek wskazania autora utworu i źródła

Można korzystać z utworów w granicach dozwolonego użytku – opisanego w niniejszym rozdziale – pod warunkiem wymienienia imienia i nazwiska twórcy oraz źródła. Podanie twórcy i źródła powinno uwzględniać istniejące możliwości.

UWAGA!

W przypadku dozwolonego użytku mamy zawsze obowiązek podać imię i nazwisko twórcy i źródło cytatu. Zasada ta dotyczy także Internetu, o czym bardzo często internauci zapominają.

Oczywiście, jeśli autor życzy sobie pozostać anonimowym, bądź występuje pod pseudonimem, to nie możemy tego przepisu stosować dosłownie, gdyż więź autora z utworem ma tu znaczenie nadrzędne. Mamy więc obowiązek oznaczyć utwór tak, jak był on oznaczony w chwili upowszechnienia. Możemy i tu napotkać problemy, wynikające ze sporu co do autorstwa albo zmiany nazwiska przez autora. Należy pamiętać o możliwych komplikacjach i zawsze z należytą starannością starać się ustalić autora danego cytatu, artykułu, wiersza, polegać na dostępnych dokumentach, ale zachować pewną dozę krytycyzmu. Oczywiście warto też uwzględniać upływ czasu, nawet bowiem jeśli utwór ukazał się anonimowo, to w chwili użycia utworu przez nas, anonimowym może już – za zgoda autora – nie być.

Taki sam rozsądek należy zachować przy podawaniu „źródła”, tym bardziej, że ustawodawca nie udziela nam tu żadnych wskazówek formalnych odnośnie „techniki” cytowania. Jeśli jakiś fragment zaczerpnęliśmy z danej publikacji, to ją jako źródło podajemy, nawet, jeśli jest to cytat z cytatu (można to jakoś zaznaczyć w podawanej informacji).

Orzeczenie Sądu Najwyższego na temat dozwolonego użytku mówi, że nie jest wystarczające podanie źródła i wymienienie dzieła będącego źródłem w zestawieniu literatury umieszczonym na końcu książki, bez wskazania, do jakich fragmentów dany tytuł się odnosi i co konkretnie z niego zaczerpnęto.

Cytat w celach informacyjnych, jak cytować zgodnie z prawem

UWAGA!

Wolno w sprawozdaniach o aktualnych wydarzeniach przytaczać utwory udostępniane podczas tych wydarzeń, jednakże w granicach uzasadnionych celem informacji.

Przepis ten pozwala w ogóle funkcjonować telewizji czy radiu. Jeśli bowiem w trakcie imprezy relacjonowanej w którymś z tych mediów w tle brzmi muzyka, to wolno jej brzmieć, gdyż jakkolwiek jest utworem chronionym prawem autorskim (lub chronione jest jej artystyczne wykonanie), to jest niewątpliwie utworem udostępnianym podczas relacjonowanego wydarzenia. Sprawdzamy zatem tylko, czy „cytat” mieści się w granicach uzasadnionych celem informacji.

Jeśli chodzi o publikacje internetowe, to przepis ma zastosowanie przede wszystkim do dzieł plastycznych, architektonicznych. Jeśli bowiem publikujemy fotografię z relacjonowanego wydarzenia, a tłem tego wydarzenia jest obraz wiszący na ścianie, to

wolno nam to zrobić. Podobnie, widniejące w tle fotografii rzeźby, nowy budynek albo skrzypce w ręku uczestnika widniejące na zdjęciu mogą się tam znajdować bez naruszenia praw autorów. Wątpliwości mogą pojawiać się w przypadku internetowej relacji z wystawy czy wernisażu. Przyjmuje się w praktyce, że telewizyjna relacja może obejmować zbliżenia obrazów, fotografii, bądź innych dzieł plastycznych. Jeśli tylko audycja stanowi „sprawozdanie o aktualnych wydarzeniach” i za takie uznamy otwarcie wystawy – takie „użycie” dzieła sztuki jest usprawiedliwione. Wydaje się, że nie można tego samego powiedzieć o relacji zamieszczanej w prasie bądź Internecie. Tu wolno nam tylko zaprezentować ogólne zdjęcie sal wystawowych, może kilka zbliżeń. Jednak nie możemy tworzyć, w oparciu o podany wyżej przepis, swoistego katalogu dzieł danej wystawy, poprzez zbliżenia jej eksponatów.

Jak cytować zgodnie z prawem?

Wolno przytaczać w utworach stanowiących samoistną całość urywki rozpowszechnionych utworów lub drobne utwory w całości, w zakresie uzasadnionym wyjaśnieniem, analizą krytyczną, nauczaniem lub prawami gatunku twórczości.

Wolno w celach dydaktycznych i naukowych zamieszczać rozpowszechnione drobne utwory lub fragmenty większych utworów w podręcznikach i wypisach oraz w antologiach. W tych przypadkach twórca przysługuje prawo do wynagrodzenia.

W ten sposób został określony dozwolony użytek z rozpowszechnionych utworów w działalności naukowej, publicystycznej, literackiej, oświatowej oraz artystycznej. Obejmuje swym zasięgiem wiele sytuacji – od motta zamieszczonego w dziele literackim po pracę magisterską, która w praktyce bywa czasem zbiorem cytatów.

- Co można cytować? Można cytować „urywki” lub „fragmenty większych utworów”, co pozostawia duże pole do nadużyć. Nie wiadomo też jak zdefiniować „drobny utwór” – czy miniatura słynnego artysty, warta miliony, jest utworem „drobnym”? A miniatury muzyczne? Kiedy utwór poetycki jest „drobny”, a od jakiej objętości drobnym już nie jest?
- Kolejna kwestia to wierność cytatu. **Ustawodawca zezwala tylko na „przycykanie” i „zamieszczanie”, co wyklucza ingerencję w utwór w czasie jego użycia.** Cytować można jednak utwory w tłumaczeniu, jakkolwiek przepis wprost nie wspomina o tej okoliczności.
- **Cytować można „w utworach stanowiących samoistną całość”**, to znaczy – w utworze stanowiącym przedmiot prawa autorskiego. Przepis ten umożliwia krytykę literacką, pracę naukową (nie tylko z zakresu literatury) oraz w ogóle działalność artystyczną. I na odwrót – opublikowanie cudzego utworu w całości, bez istnienia „utworu stanowiącego samoistną całość” to jest na przykład z króciutką recenzją, jest nadużyciem prawa cytatu. Zastrzeżenie to nie dotyczy popularnych „skrzydlatych słów”, czyli książek cytatów, bowiem ich układ, dobór pozwala przyjąć, że całość nosi znamiona indywidualizmu twórcy. W takim wypadku książka składająca się wyłącznie z cytatów jest utworem odrębnym, podlegającym ochronie, zaś wykorzystanie cytatów – uprawnione na mocy zacytowanego powyżej przepisu.
- **Cytować można w celu: dydaktycznym, naukowym, w związku z analizą krytyczną lub „prawem gatunku twórczości”.** Definicji tych określeń nie ma w ustawie i znowu musimy odwołać się do naszej wiedzy, doświadczenia i intuicji. Pod „prawem gatunku twórczości” kryje się parodia, pastisz, twórczość satyryczna, ogólnie rzecz biorąc – literacka. Ale nie tylko, gdyż tu właśnie znajdują uzasadnienie wariacje muzyczne, polegające albo na wykorzystaniu motywu cudzego utworu do własnego opracowania albo dosłowne cytaty z cudzych dzieł muzycznych, wraz z

przypisaną im orkiestracją, tempem, charakterem wykonania. Tak samo twórczość plastyczna objęta jest tym przepisem i to na kilku płaszczyznach. Można w podręczniku zamieścić fragment dzieła plastycznego jako ilustrację techniki malarskiej, ale można także użyć powszechnie rozpoznawalnego elementu dzieła plastycznego, wykorzystując „prawo gatunku twórczości”, jako elementu rysunku satyrycznego, albo zupełnie poważnego kolażu czy grafiki użytkowej (np. popularne reprodukcje obrazów na kubkach). Określenie granic dozwolonego cytatu jest tu bardzo trudne. Przyjmuje się, że można „cytować” muzykę lub obraz. W przypadku muzyki, dzieł plastycznych trudno oznaczyć w dziele źródło inspiracji (o wymaganiach formalnych związanych z cytatem była mowa w początkowej części rozdziału). Praktycznie tylko twórczość literacka zwyczajowo spełnia te wymagania formalne, to jest podaje wyraźnie źródło cytatu.

- Jeśli chodzi o zakres cytatu to przyjmuje się, że cytat pełni rolę podrzędną w stosunku do całości utworu. Jako przykłady nadużycia prawa do cytatu można wskazać wykonanie albumu zawierającego fotografie dzieł rzeźbiarskich – taki „utwór” składać się będzie wyłącznie z cytatów w postaci wizerunków rzeźb oraz cytatów z cudzych fotografii. Trudno zaś uznać go za samodzielny utwór, jakkolwiek oczywiście dobór owych fotografii może być wyraźnie subiektywny, artystyczny czy wyróżniający się na tle innych.

UWAGA!

Ustawa nie zawężyła prawa cytatu wyłącznie do piśmiennictwa i zezwala na cytat muzyczny czy plastyczny.

A cytat filmowy, tak obecnie powszechny? Gdyby przyjąć, że jest on niedozwolony i niemożliwy na gruncie obecnych przepisów, to niektóre filmy byłyby jednym wielkim dziełem pirackim. Poza najbardziej chyba oczywistym przykładem twórczości Quentina Tarantino, można by wskazać na wiele dzieł polskich, o charakterze parodii, choć nie tylko. Należy jednak odróżnić niebędące przedmiotem ochrony prawnoautorskiej idee, myśli, założenia, czy „nastrój”, charakter, pomysł, od faktycznego dzieła. Jako przykład sukcesu pewnej idei można wskazać film „Psy”, który znalazł licznych naśladowców. Można się spierać z tezą, czy istotnie wszystkie filmy kryminalne produkcji polskiej po „Psach” są wtórne, ale niewątpliwie jakąś prawdę taka myśl zawiera. Jeśli jednak film nie stanowi plagiatu scenariusza, nie zawiera nadmiernych, wiernych powtórek z innych filmów – to uznać należy, że granice dozwolonego użytku nie zostały przekroczone. Zatem sam zamysł, np. zabawny miejscami kryminał z elementami satyry na współczesną rzeczywistość i mocnym słownictwem, jakkolwiek kojarzący się z rewolucyjnym na swoje czasy pomysłem pana Pasikowskiego, nie jest ani plagiatem, ani nadmiernym cytatem. Zgodnie zaś z prawem do cytatu Cezary Pazura może ćwiczyć przed lustrem jako „Kiler” naśladując postać Jeana Reno czy Bogusława Lindy, nadal można w utworach o zabarwieniu satyrycznym cytować kwestie z innych filmów czy nawet naśladować, reaktywować pewne postacie.

Także w audycji naukowej możemy prezentować fragmenty filmów, lub nawet – przy tworzeniu kontynuacji – korzystać z drobnych fragmentów dzieła, którego kolejne odcinki dotyczą.

- Jeśli chodzi o **sferę multimedialną**, to pozostać tu możemy jedynie w kręgu domysłów, doktryny czy orzecznictwa wypracowanego już w stosunku do bardziej tradycyjnych technik. Gry komputerowe mogą zatem zawierać cytat tak literacki czy plastyczny, jak też – zwłaszcza – cytat filmowy. Jeśli jednak cała gra oparta jest na fakcie istnienia filmu (np. Tomb Rider), to zgodzimy się chyba, że o dozwolonym cytacie usprawiedliwionym prawami gatunku twórczości mowy być nie może. Na

pewno twórcy gry komputerowej muszą zawrzeć odpowiednie umowy licencyjne, gdyż w takiej produkcji z reguły nie chodzi już o drobny fragment czy drobny utwór, który cytujemy jako uzupełnienie naszego dzieła.

- Jeśli chodzi o strony internetowe, to oczywiście brak jest wypracowanego stanowiska w tym zakresie. Można jednak taką stronę potraktować jak połączenie dzieła literackiego i plastycznego i posługiwać się istniejącą już w tej kategorii wiedzą. **Strona internetowa może być jednak tylko pod niektórymi względami uznana za „utwór” – może być utworem np. z uwagi na walory estetyczne i wtedy służyć nam będzie prawo cytatu dzieła plastycznego, w granicach takich, jak dla technik tradycyjnych.** Na takiej stronie zamieścić też możemy utwór literacki, odnośnie którego zagadnienia cytatu są już szczegółowo wypracowane. Różny będzie tylko nośnik. Czy jednak na stronie np. sklepu internetowego może znajdować się motto? Trudno zawartość strony uznać za dzieło literackie, uprawniające do takiego cytatu. Trudno też motto uznać za fragment dzieła plastycznego, jakim może być (choć niekoniecznie) strona internetowa. Możemy próbować powołać się na „prawo gatunku twórczości” i twierdzić, że zamieszczenie żartobliwego aforyzmu komentującego współczesny konsumpcjonizm jest uzasadnione. Jak zawsze jednak, kiedy mamy do czynienia z istotną nowością i biorąc pod uwagę, że dozwolony cytat jest wyjątkiem, a nie regułą, należy się liczyć z różnymi werdyktami sądów w przypadku ewentualnych sporów pomiędzy autorem cytatu, a właścicielem strony internetowej, na której go umieszczono.
- **Wypisy i podręczniki muszą służyć wyłącznie celom dydaktycznym i oświatowym. Antologie mogą posługiwać się dozwolonym cytatem tylko w celach naukowych bądź dydaktycznych.** Nie wolno zatem wydać po prostu antologii poezji o polskich wierszach przydrożnych albo antologii utworów, składających się z utworów niezawierających litery „z”, gdyż nie da się udowodnić, że przyświecał nam cel naukowy lub dydaktyczny. Antologia służyć musi powszechnie akceptowanym i za takie powszechnie uznawanym celom dydaktycznym, bądź naukowym. Nie może być to antologia służąca rozrywce albo celom towarzyskim (śpiewniki).

Dozwolony użytek w prasie, radiu, telewizji i internecie

Wolno rozpowszechniać w celach informacyjnych w prasie, radiu i telewizji:

1. już rozpowszechnione:
 - a) sprawozdania o aktualnych wydarzeniach,
 - b) aktualne artykuły na tematy polityczne, gospodarcze lub religijne, chyba że zostało wyraźnie zastrzeżone, że ich dalsze rozpowszechnianie jest zabronione,
 - c) aktualne wypowiedzi i fotografie reporterskie,
2. krótkie wyciągi ze sprawozdań i artykułów, o których mowa w pkt 1 lit. a i b;
3. przeglądy publikacji i utworów rozpowszechnionych;
4. mowy wygłoszone na publicznych zebraniach i rozprawach (nie upoważnia to jednak do publikacji zbiorów mów jednej osoby);
5. krótkie streszczenia rozpowszechnionych utworów.

Za korzystanie z utworów, o których mowa w pkt. 1 lit. b i c, twórcy przysługuje prawo do wynagrodzenia.

Rozpowszechnianie tych utworów jest dozwolone zarówno w oryginale, jak i w tłumaczeniu, czyli nie tylko możemy wykorzystać czyjś fragment, ale także go przetłumaczyć. Tłumaczenie tekstu nazywa się „opracowaniem utworu” i zasadniczo nie jest możliwe bez zezwolenia twórcy. W przypadku tych krótkich cytatów możemy utwór tłumaczyć bez zgody autora.

Wymienione przepisy stosuje się odpowiednio do publicznego udostępniania utworów w taki sposób, aby każdy mógł mieć do nich dostęp w miejscu i czasie przez siebie wybranym (tak w ustawy o prawie autorskim określa się internet). Jeżeli wypłata należnego wynagrodzenia nie nastąpiła na podstawie bezpośredniej umowy z autorem, wynagrodzenie jest wypłacane za pośrednictwem właściwej organizacji zbiorowego zarządzania prawami autorskimi lub prawami pokrewnymi.

Cytowany przepis ma ważne znaczenie, jeśli chodzi o obieg informacji we współczesnym świecie. Interesująca jest zwłaszcza jego ostatnia część, mówiąca o rozpowszechnianiu informacji w Internecie. Najważniejsze wnioski płynące z przepisów dotyczących przedruków są następujące:

- **Utwory, które zamierzamy zacytować, powinny być już rozpowszechnione, czyli udostępnione publicznie za zgodą twórcy.** Jeśli chodzi o zgodę twórcy to de facto należałoby zawsze sprawdzić, czy twórca wyraził zgodę na udostępnienie, co oczywiście, w praktyce, nie zawsze jest możliwe. Gdyby utwór nie był udostępniony innym za zgodą twórcy, to nie byłoby możliwe skorzystanie z tego przepisu. Wystarczy więc chyba przyjąć, że skoro utwór ukazał się już publicznie, to pewnie miało to miejsce legalnie, zaś ewentualne naruszenie prawa będzie zawsze w takim wypadku niezawinione.
- Gdy chodzi o tzw. newsy, czyli informacje bieżące o najnowszych wydarzeniach, to należy zwrócić uwagę na wymóg ich **aktualności**. Jeśli artykuł prasowy dotyczy tematów politycznych czy gospodarczych, ale nie aktualnych, bieżących, lecz ujmuje temat w aspekcie historycznym, to do aktualnych nie należy. **Przyjąć więc można, że artykuły o charakterze naukowym, popularyzatorskie, eseje – nie są artykułami aktualnymi i nie można ich przedrukować bez zgody właściciela praw do tego tekstu.** Podobne warunki musi spełniać przedruk zdjęcia reporterskiego (pkt. 1 lit. c), które także musi dokumentować bieżące wydarzenia. Teoretycznie zdjęcie reporterskie nie musi być przedmiotem prawa autorskiego, gdyż nie zawsze nosić będzie znamiona indywidualizmu twórcy. Nie sposób jednak wykluczyć, że reporter jest w stanie nawet przy szybkim wykonywaniu zdjęć zrealizować jakieś założenie estetyczne indywidualizujące jego pracę na tyle, że mówić można o utworze. Np. fotografia jest celowo wykonana przez szkło butelki, z wieży kościelnej, zza czyjegoś ramienia – dokumentuje aktualne wydarzenie, ale nie jest już tylko jego zapisem, jest utworem artystycznym.
- **Relacja prasowa może zawierać fragmenty wystąpień osób przemawiających na danej imprezie.** Najczęściej oczywiście korzysta z tego prawa telewizja, zwłaszcza w przypadku wystąpień polityków.
- **Nie zaliczamy do „artykułów” czy „wypowiedzi” (z pkt. 1 lit. b i lit. c) recenzji, listów czytelników i odpowiedzi na listy, esejów i wielu innych form, choćby literackich** (np. powieść w odcinkach, opowiadanie zamieszczane w prasie). Z uwagi na wyjątkowość tego przepisu i odebranie twórcom prawa do wynagrodzenia, należy zawsze w razie wątpliwości uznać, że dozwolony przedruk nam nie przysługuje.

W tym miejscu, dla poszerzenia informacji o problemach na styku prasy i internetu zaprezentujemy historię sporu belgijskiego związku wydawców Copiepresse. Chodzi o

spór wydawców z właścicielami witryny internetowej Google, która posiada m.in. serwis Google News. Belgijscy wydawcy oskarżyli Google o łamanie praw autorskich, to jest o umieszczanie nagłówków i fragmentów artykułów w serwisie Google News.

Wydawcy uważali, że Google ze zwykłej wyszukiwarki internetowej przeobraża się w ogromną firmę medialną, która czerpie zyski z pracy twórczej innych. Skoro istotą wyszukiwarki jest prezentacja wyników, a sama wyszukiwarka zarabia na reklamach zamieszczonych na jej stronie – to treść wyświetlanych wyników powinna zostać przez Google zakupiona, a nie prezentowana nieodpłatnie. Wydawcy chcieli, by firma Google pytała o pozwolenie, zanim skorzysta z ich dzieł. Google z kolei odpowiadało, że działa zgodnie z prawem – publikuje tylko fragmenty treści pochodzących od wydawców. Google zwracało również uwagę, że jest generatorem ruchu na witrynach wydawców, oraz, że pomaga im upowszechnić treści, do których w inny sposób internauci by nie dotarli. Google twierdził, że „generuje ruch” na stronach, do których odsyła, ale wydawcy i twórcy twierdzili, że Google jest firmą nastawioną na zysk, która zarabia na tym, że kieruje ruch na inne strony. Im więcej tzw. wyników wyszukiwania, tym więcej wart jest Google. O ile zatem sama idea wyszukiwarek nie była kwestionowana, o tyle rozważano albo konieczność uiszczania opłaty za korzystanie z fragmentów artykułów, albo w ogóle zakazanie jakiegokolwiek cytatu ze stron www w prezentacji wyników przez wyszukiwarkę. Prawdopodobnie problemy tej amerykańskiej firmy wzięły się stąd, że prawo amerykańskie daje dużo większą możliwość dozwolonego przedruku. Jednak zasady skuteczne i legalne w Ameryce okazały się niedobre w Europie.

Ostatecznie belgijscy wydawcy sprawę wygrali. Poza symbolicznym raczej odszkodowaniem, Google usunął ze swych wyszukiwarek (z wyników) wszystkie odniesienia do konkretnych tytułów prasowych. Było to prawdziwe pyrrusowe zwycięstwo belgijskich wydawców. Wkrótce zorientowali się, że dramatycznie zmalał ruch na ich stronach internetowych, spadła renoma i tzw. rozpoznawalność marki. Przede wszystkim, oczywiście, spadły drastycznie dochody z reklam zamieszczanych na stronach gazet. Wydawcy... porozumieli się więc z Google i udzielili zgody na korzystanie z ich materiałów na zasadach sprzed wyroku.

Licencje ustawowe m.in. dla instytucji naukowych, bibliotek, szkół; ceremonie religijne i państwowe; sprawy sądowe

Prawa bibliotek, archiwów i szkół

Biblioteki, archiwa i szkoły mogą:

- 1) udostępniać nieodpłatnie, w zakresie swoich zadań statutowych, egzemplarze utworów rozpowszechnionych;
- 2) sporządzać lub zlecać sporządzanie egzemplarzy rozpowszechnionych utworów w celu uzupełnienia, zachowania lub ochrony własnych zbiorów;
- 3) udostępniać zbiory dla celów badawczych lub poznawczych za pośrednictwem końcówek systemu informatycznego (terminali) znajdujących się na terenie tych jednostek.

To znów przepis, który ogólnie nazywa instytucje, bez odwołania do ustawowych definicji i

rodzi to trudności interpretacyjne. Tak, jak nie zdefiniowano np. „instytucji naukowej”, tak i tu napotykamy na trudności w określeniu, co na pewno jest „szkołą”.

Przede wszystkim pamiętajmy, że ustawa nie dzieli placówek na państwowe, publiczne, ani prywatne.

Warto podkreślić, że warunki określone w pkt. 1 i 2 dotyczą znowu wyłącznie utworów rozpowszechnionych, czyli legalnie (za zgodą twórcy) udostępnionych publiczności.

Jeśli chodzi np. o biblioteki on-line (pkt 3 cytowanego przepisu) to niektóre z nich nie wymagają nawet rejestracji ani spełniania żadnych warunków (np. posiadania legitymacji studenckiej). Ich oferta ograniczona jest jednak tylko do utworów, do których prawa autorskie majątkowe wygasły. Utwory, których dotyczy pozwolenie na nieodpłatne korzystanie mogą być udostępniane tylko „na terenie tych jednostek”. Chodzi więc o tradycyjne biblioteki – tyle tylko, że czytać możemy z ekranu komputera, a nie z książki. „Prawdziwe” biblioteki on-line mogą udostępniać utwory, do których prawa autorskie nie wygasły, ale muszą zapłacić autorowi wynagrodzenie, nie dotyczy ich bowiem możliwość nieodpłatnego udostępniania zbiorów.

Wystawienie utworu w miejscu publicznym

Wolno rozpowszechniać:

- 1) utwory wystawione na stałe na ogólnie dostępnych drogach, ulicach, placach lub w ogrodach, jednakże nie do tego samego użytku;
- 2) utwory wystawione w publicznie dostępnych zbiorach, takich jak muzea, galerie, sale wystawowe, lecz tylko w katalogach i w wydawnictwach publikowanych dla promocji tych utworów, a także w sprawozdaniach o aktualnych wydarzeniach w prasie i telewizji, jednakże w granicach uzasadnionych celem informacji;
- 3) w encyklopediach i atlasach – opublikowane utwory plastyczne i fotograficzne, o ile nawiązanie porozumienia z twórcą celem uzyskania jego zezwolenia napotyka trudne do przewyciężenia przeszkody. Twórcy przysługuje wówczas prawo do wynagrodzenia.

- **Chodzi o to, że nie można drugi raz wystawić tego samego dzieła w innym miejscu w ten sam sposób, to znaczy nie można go wiernie skopiować i wystawić na sąsiednim placu.** Można natomiast, bo nie jest to „ten sam użytek” wykonać fotografię takiego dzieła (pomnika, rzeźby) i publikować ją w albumie, czy nawet w formie pocztówki.
- **Chodzi o wymienione przypadki utworów „wystawionych” w miejscach publicznych, a także o miejsca „otwarte” – dosłownie opisane w ustawie jako place, ulice, ogrody.** Przepis ten nie dotyczy zatem np. pomieszczeń Poczty Polskiej, banków, urzędów, dworów kolejowych. Jak widać wyliczenie nie jest przykładowe, lecz ścisłe. Nie ma zatem możliwości podciągnięcia innych miejsc pod zezwolenie zawarte w tym przepisie. Poprzez „rozpowszechnianie” rozumie się każdą formę, także zarobkową, byle tylko nie był to ten sam użytek, co użytek pierwotny.
- Można wykorzystywać dzieła (zwykle – plastyczne, choć może także dzieła z zakresu sztuki konceptualnej, performance’u) w katalogach i wydawnictwach. Wyraz „wydawnictwo” zawęży technikę publikacji do tradycyjnego druku. W praktyce

spotyka się jednak coraz częściej prezentacje internetowe, którym trudno odmówić miana katalogu z tego tylko powodu, że upubliczniane są za pomocą innej techniki. Ustawa mówi o „katalogu”, który niekoniecznie w dzisiejszych czasach musi mieć postać papierową. Ten wyjątek ustawowy w zakresie dozwolonego użytku ma na celu pomoc, czy promocję twórców. Trzeba tylko pamiętać, że publikacje muszą promować utwory (a nie galerię, kuratora wystawy, miasto, bądź zupełnie inne wyroby z kręgu komercyjnego), zaś sprawozdania o aktualnych wydarzeniach w prasie i telewizji muszą być w swej zawartości ograniczone celem informacyjnym.

UWAGA!

Nie można zatem bezpłatnie użyć dzieł znajdujących się na wystawie do stworzenia audycji, która łączyć będzie prezentowanie wizerunku tych dzieł z recytacją poezji czy prezentacją muzyki.

Taka „ilustracja” przekracza ramy dozwolonego użytku. W ogóle audycja niebędąca bieżącą, informacyjną relacją z wystawy (wernisaż, wizyta aktora z szabłą tnącego eksponaty, kradzież dzieła sztuki, wizja lokalna składu sądu karnego w postępowaniu o naruszenie uczuć religijnych) przekracza w tym wypadku ramy dozwolonego użytku.

Także w przypadku encyklopedii i atlasu istnieją wątpliwości związane z istnieniem postaci elektronicznej takich publikacji, często zresztą jest to różna postać takiego samego wydawnictwa. Nietradycyjna forma nie może chyba przesądzać o odmowie zaliczenia encyklopedii multimedialnej po prostu do gatunku encyklopedii. Póki jednak ustawa posługuje się wyrazami takimi jak „egzemplarz” czy „wydawnictwo” pozostaje zachować ostrożność w swobodnej ocenie naszych praw związanych z dozwolonym użytkowaniem.

Korzystanie z utworów w sprawach sądowych

Wolno korzystać z utworów dla celów bezpieczeństwa publicznego lub na potrzeby postępowań administracyjnych, sądowych lub prawodawczych oraz sprawozdań z tych postępowań.

Ten stosunkowo nowy przepis wyjaśnia kwestie związane z dokumentacją sądową i administracyjną. Działka niby wąska, jednak na tle tych postępowań także powstawały kontrowersje. Czy wolno np. załączać do akt sprawy jako dowód utwór chroniony prawem autorskim, np. chodzi o skomplikowane ogólne warunki umowy ubezpieczenia (w których zakład ubezpieczeń wprost zastrzega w treści, że są utworem i ich kopiowanie jest zabronione)? Czy wolno kopiować instrukcję bądź procedurę, do których rości sobie prawo pracownik, albo dokumenty tłumaczone przez niego, hasła reklamowe, które wymyślił? Ustawodawca rezygnuje tu z ochrony w celu umożliwienia po prostu legalnego dochodzenia swych praw i prowadzenia w ogóle postępowań sądowych.

Korzystanie z wizerunku różnych osób

Co to jest wizerunek

Wizerunek to przedstawienie za pomocą środków plastycznych rozpoznawalnej podobizny danej osoby – zdjęcie / fotografia, film, ale wizerunek to również malarski portret, czy rysunek przedstawiający człowieka.

Wizerunek każdej osoby podlega ochronie prawnej. Nie można bez zgody osoby portretowanej rozpowszechniać jej wizerunku (poza użyciem wyłącznie do celów prywatnych, o czym dalej), czyli wystawiać go, wywieszać, używać na plakatach, w

kalendarzach, folderach, zamieszczać na stronie www, rozsyłać mailem ani SMS-em.

Co to jest rozpowszechnianie wizerunku

„Rozpowszechnianie” oznacza sytuację, w której stworzona zostaje możliwość zapoznania się z wizerunkiem bliżej nieokreślonego (z góry), niezamkniętemu kręgowi osób. Udostępnienie to może odbywać się z użyciem nośnika materialnego, np. poprzez wydruk zdjęcia i umieszczenie go na wystawie sklepu bądź bez jego udziału, np. przez prezentację w programie telewizyjnym.

UWAGA!

Zamieszczenie na stronie portalu internetowego tzw. głębokiego linku (*deep link*) umożliwiającego użytkownikom tego portalu bezpośrednio (tj. z pominięciem struktury nawigacyjnej strony głównej innego portalu) otwarcie rekomendowanej witryny stanowi rozpowszechnianie wizerunku zamieszczonego na tej witrynie. W praktyce oznacza to, że nie można zamieścić linku do strony internetowej, na której po otwarciu ukazuje się od razu wizerunek danej osoby – zdjęcie, film, rysunek, karykatura.

Na potrzeby tego tekstu posłużono się pojęciem zdjęcia, ponieważ obecnie w praktyce ich wykonywanie i rozpowszechnianie jest bardzo popularne i każdy ma z tym do czynienia.

Kiedy wizerunek (zdjęcie) bez zezwolenia

1. Bez zgody (zezwolenia) przedstawionej na zdjęciu osoby można używać jej wizerunku do celów prywatnych, czyli bez rozpowszechniania wśród innych osób, np. może być tapetą w twoim domowym komputerze lub w telefonie. Ale tu uwaga! Komputer firmowy nie jest bezpiecznym miejscem na umieszczanie wizerunków innych osób. Jeśli widok ekranu jest dostępny dla wielu osób (np. pracujemy w miejscu, gdzie przyjmujemy interesantów czy gości), to zdjęcie osoby umieszczone w tym komputerze będzie wizerunkiem „rozpowszechnianym”. Nie można używać zdjęcia bez zgody w miejscu dostępnym publicznie – recepcja, korytarz lub inne pomieszczenie w fundacji czy stowarzyszeniu dostępne dla odwiedzających, kuchnia, sale konferencyjne itd. To jest już rozpowszechnianie!
2. Oddzielne zezwolenie nie jest wymagane, jeżeli osoba portretowana otrzymała umówioną zapłatę za pozowanie. Należy wyraźnie określić w umowie z osobą, która dostarcza wizerunek (fotograf, agencja reklamowa, sam portretowany), że osoba, której wizerunek będzie rozpowszechniany, otrzymała zapłatę. Z umowy musi też wynikać, że osoba portretowana zgodziła się (więc udzieliła zgody) na użycie i rozpowszechnianie swojego wizerunku w określonym zakresie, np. na plakatach, w reklamie.
3. Zezwolenia nie wymaga też rozpowszechnianie wizerunku osoby stanowiącej jedynie szczegół całości, takiej jak zgromadzenie, krajobraz, publiczna impreza. Można zatem rozpowszechniać zdjęcia z imprezy firmowej, spotkania, zrobione na ulicy, jeśli nie zawierają portretów osób ani zbliżeń ich twarzy. Innymi słowy, mogą to być jedynie zdjęcia „reporterskie”, na których człowiek jest elementem całości (dużej grupy, tłumu, ruchu ulicznego).

Zdjęcie osoby znanej

Zezwolenia nie wymaga rozpowszechnianie wizerunku osoby powszechnie znanej, jeżeli zdjęcie wykonano w związku z pełnieniem przez nią funkcji publicznych, w szczególności politycznych, społecznych, zawodowych. Np. można opublikować na stronie organizacji zdjęcie ministra zrobione na oficjalnym spotkaniu, ale już nie zdjęcie tego samego ministra, które robimy w sytuacji prywatnej, np. podczas zakupów w sklepie.

Zawsze jednak, kiedy chcemy rozpowszechniać fotografie z konferencji, zjazdu, spotkania, na których widnieją osoby powszechnie znane nie mając ich zgody na rozpowszechnianie wizerunku (np. znany polityk, naukowiec, działacz społeczny) należy sprawdzić, czy spełniono wszystkie warunki:

- osoba powszechnie znana (w danym środowisku, na danym terenie, niekoniecznie wszystkim Polakom, tu wystarczy sława „lokalna”, np. działacz społeczny bardzo dobrze znany w jakimś środowisku też jest „osobą powszechnie znaną”, choć nie jest znany ogółowi),
- zdjęcie wykonano w związku z pełnieniem przez nią funkcji publicznych, jak oficjalne spotkania, wizyty,
- chodzi o funkcje publiczne, społeczne, zawodowe związane z tą osobą, np. z wykonywaniem jej zawodu (wykład profesora), jej funkcją (otwarcie placówki).

W tej sytuacji, np. wizyta czy wykład znanego dziennikarza nie pozwala na użycie bez zezwolenia jego wizerunku w relacji z imprezy, gdy dziennikarz przybywa, żeby wygłosić wykład lub spotkać się z członkami stowarzyszenia, a nie w celu wykonywania czynności zawodowych. Istotą pracy dziennikarza nie jest wygłaszanie wykładów, choć może nią być prowadzenie publicznej debaty, wywiad ze znaną osobą z udziałem publiczności, poprowadzenie programu telewizyjnego, radiowego „na żywo”. Z kolei wizyta znanego profesora-wykładowcy i wygłoszenie przezeń wykładu to sytuacja, w której fotografie z imprezy można upublicznić bez zezwolenia.

Kiedy do wizerunku (zdjęcia) konieczne zezwolenie

Rozpowszechnianie wizerunku w celach lub w sposób inny niż opisane powyżej zawsze wymaga zezwolenia osoby na nim przedstawionej.

Zawsze, kiedy dana osoba jest wyraźnie rozpoznawalna na zdjęciu, również wtedy, gdy na zdjęciu widać kilkuosobową grupę lub kiedy ktoś pozuje do fotografii (nawet na ulicy, w biurze, na imprezie) konieczne jest uzyskanie wyraźnego zezwolenia na rozpowszechnianie wizerunku (w praktyce najbezpieczniejsze jest zezwolenie pisemne). Sądy zwykle przychylają się do stanowiska osoby fotografowanej (właściciela wizerunku) – nawet jeśli jest „elementem krajobrazu”, ale można ją rozpoznać, uznając, że mamy do czynienia z rozpowszechnieniem wizerunku wymagającym zezwolenia. Każdą wątpliwość rozstrzygana jest zatem na korzyść osoby, której wizerunek jest widoczny.

Jeśli mamy wątpliwości, czy możemy użyć zdjęcia w konkretnym celu, szczególnie w internecie (choć nie tylko), to warto zadać sobie trud i np. „zamazać” twarz lub ukryć część twarzy za czarnym prostokątem. W przeciwnym przypadku osoba sfotografowana może zażądać usunięcia zdjęcia i podjąć środki prawne przeciwko autorowi fotografii oraz właścicielowi strony internetowej, którzy nie przestrzegają przepisów o ochronie wizerunku.

Forma zezwolenia

Zezwolenie powinno mieć taką formę, która umożliwi ewentualnie udowodnienie w sądzie, że udzielono go organizacji. Oczywiście najbezpieczniejsza jest forma pisemna, ale możemy też poprosić o przysłanie e-maila ze zgodą, bądź ostatecznie zadowoliliśmy się nawet ustnym zezwoleniem (wówczas lepiej, aby w tej sytuacji pojawili się jacyś świadkowie, którzy w razie sporu zaświadczą, że zezwolenia udzielono, no i w jakim zakresie). Zezwolenie można też utrwalić w inny sposób, np. przy relacji z konferencji pytamy uczestników o opinie i nagrywamy to kamerą – można od razu nagrać i zachować wypowiedzi z informacją o zgodzie na użycie wizerunku osób pytanym.

Forma pisemna jest jednak najlepsza – pozwala jednoznacznie ustalić wszystkie ważne kwestie, bowiem zezwolenie takie powinno określać: kto go udziela, komu, w jakim zakresie (np. na plakaty, do filmu), na jaki okres (lub bezterminowo), czy za udzieloną zgodę wypłacono wynagrodzenie, a jeśli tak, to w jakiej kwocie. Warto dopisać, czy otrzymaną zgodę możemy przenosić na inne podmioty tak, aby i one mogły używać wizerunku.

UWAGA!

Zgody w imieniu osoby niepełnoletniej udziela jej opiekun ustawowy: rodzic (wystarczy zgoda jednego rodzica), względnie opiekun lub kurator, jeśli dziecka nie reprezentują rodzice.

Zgody w imieniu osoby ubezwłasnowolnionej całościowo udziela jej opiekun ustanowiony przez sąd.

Osoby pełnoletnie lub nieubezwłasnowolnione udzielają zgody osobiście.

Pamiętajmy też, żeby pytać osobę portretowaną o zgodę na wykorzystanie jej wizerunku za każdym razem. Fakt rozpowszechnienia fotografii, np. w jednym wydawnictwie nie zwalania kolejnego wydawcy z uzyskania zgody na użycie tej fotografii w innej publikacji, bądź w inny sposób (np. na umieszczenie w internecie). Istnieje sporo orzeczeń sądowych na ten temat, np. jedno z orzeczeń w tej sprawie dotyczy wizerunku osoby powszechnie znanej, konkretnie fotografii sportowej wykonanej na zawodach sportowych, ale wykorzystanej w formie pocztówek. Sąd uznał, że zamieszczenie zdjęcia w prasie nie wymagało zgody osoby sportretowanej, ale druk pocztówek z jej podobizną – tak. Zawsze w razie wątpliwości pytajmy o zgodę. Takie postępowanie będzie bezpieczniejsze niż założenie, że zgoda nie jest potrzebna.

Gdy sfotografowana osoba żąda wycofania zdjęcia z publikacji

Jeśli zgoda na rozpowszechnianie wizerunku była udzielona nieodpłatnie, grzecznościowo niestety pozostaje nam tylko uszanować wolę właściciela wizerunku. Nie mamy żadnej możliwości dyskusji, chyba, że opierając się na tak udzielonej zgodzie poczyniliśmy pewne wydatki czy przygotowania związane z publikacją wizerunku, np. wydrukowaliśmy 1000 plakatów z wizerunkiem danej osoby lub ponieśliśmy koszty produkcji (montażu, udźwiękowienia, dystrybucji) filmu. Jeśli udzielający zgody wiedział, że jego wizerunek znajdzie się, np. na plakatach, to powinien zapłacić za szkody wyrządzone swoją decyzją, takie jak konieczność wydrukowania nowych plakatów. Osoba taka powinna zapłacić za koszty produkcji filmu ze swoim udziałem, a także zwrócić organizacji zyski utracone przez zakaz rozpowszechniania.

W praktyce jednak w wypadku planu użycia zdjęć w celach komercyjnych lub związanych z wielokrotnym powieleniem na potrzeby jakiegoś projektu organizacji itd. – raczej chodzić będzie o odpłatne udzielenie zgody. Skoro odpłatne, na podstawie umowy, to po pierwsze z umowy powinno wynikać, że udzielno zgody w konkretnym celu. Nie można się w takim razie „rozmyślić”, takie cofnięcie zgody nie będzie skuteczne. Możemy także uszanować wolę takiej osoby, ale oczywiście za zwrotem wszystkich kosztów wywołanych jej decyzją (o czym wcześniej). Dotyczyć to będzie także osoby portretowanej – musi oddać pieniądze otrzymane za pozowanie.

Do roszczeń w przypadku rozpowszechniania wizerunku danej osoby stosuje się przepis art. 78 ust. 1 ustawy o prawie autorskim. Roszczeń tych nie można dochodzić po upływie 20 lat od śmierci osoby, o której wizerunek chodzi.

Prawo autorskie a dobra osobiste w internecie

Zgodnie z definicją zawartą w art. 23 kodeksu cywilnego, dobra osobiste człowieka, a w szczególności zdrowie, wolność, cześć, swoboda sumienia, nazwisko lub pseudonim, wizerunek, tajemnica korespondencji, nietykalność mieszkania, twórczość naukowa, artystyczna, wynalazcza i racjonalizatorska, są chronione przez prawo cywilne, niezależnie od ochrony przewidzianej w innych przepisach. Te „inne przepisy” to na przykład ustawy o prawie autorskim. Z przepisów kodeksu cywilnego twórcy i artyści wykonawcy korzystają niezwykle rzadko, ze względu może na nieświadomość istnienia takiej ochrony oraz być może na trudność w dochodzeniu roszczeń tylko na gruncie przepisu art. 23 kodeksu cywilnego. ustawy o prawie autorskim jest „łatwiejsza w obsłudze” w tym sensie, że zawiera korzystne domniemania (to jest pewne założenia co do faktów, które przeciwnik w procesie musi podważyć, zwalczyć) oraz pozwala posłużyć się prawem karnym, czyli wyręczyć organami ścigania w określonych przypadkach.

Może jednak zdarzyć się, że osoby uprawnione z tytułu praw autorskich ochronę znajdują wyłącznie na gruncie przepisów kodeksu cywilnego. Jeśli bowiem artysta wykonawca nie życzy sobie, aby utwór wykonywany przez niego znajdował się na płycie obok utworów innego wykonawcy lub znajdował się na płycie CD będącej okolicznościowym prezentem (gadżetem) producenta określonych towarów, to protestować może tylko powołując się na swoje dobra osobiste. Chodzi np. o sytuację, gdy piosenkarz jest nieprzejednanym wrogiem alkoholu lub tytoniu, a jego utwór zostanie przez producenta fonogramu wylicencjonowany do wydawnictwa reklamowego wytwórni alkoholu lub koncernu tytoniowego albo o sytuację, kiedy na tzw. składance znajdują się utwory niezależnych artystów obok wykonawców odbieranych powszechnie jako komercyjni.

W kontekście używania internetu trzeba koniecznie wspomnieć i o tym, że fakt pewnej anonimowości internetu nie oznacza zezwolenia na łamanie czyichkolwiek praw. Każdy człowiek obrażający innego za pośrednictwem strony www, popełniający inne zabronione prawem czyny (jak nawoływanie do popełnienia przestępstw), rzucający oszczerstwa, pomówienia – musi zdawać sobie sprawę, że może ponieść odpowiedzialność za swe czyny. Zarówno w przypadku przestępstw, gdzie sprawcą zajmują się organy ścigania (i zwykle ze stuprocentowym powodzeniem potrafią znaleźć autora wpisów, właściciela strony itd.), jak też w przypadku naruszenia przepisów kodeksu cywilnego w zakresie dóbr osobistych – możemy ponieść konsekwencje swojego czynu. Ustalenie tożsamości sprawcy w przypadku naruszenia dóbr osobistych nie jest łatwe, orzecznictwo i praktyka sądów są to niejednolite, zdarza się także, że Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych zajmuje nieoczywiste stanowisko dotyczące ujawnienia danych autora oszczerstw czy treści obraźliwych – niemniej powtórzmy, że internet nie jest miejscem anonimowym, a także, że w internecie obowiązuje te same przepisy prawa, co w „realu”.

Regulaminy stron internetowych organizacji powinny zawierać zastrzeżenie, że wpisy budzące wątpliwości prawne będą przez administratora usuwane. Należy także stosować te postanowienia w praktyce; jeśli wpis w naszej ocenie jest obraźliwy, narusza prawo, godzi w dobra osobiste jakiegokolwiek osoby – najlepiej go jak najszybciej usunąć. Pamiętajmy, że w przypadku przestępstwa istnieje instytucja tzw. pomocnika, to jest osoby pomagającej w popełnieniu przestępstwa. Praktyka w tej sferze dopiero się wykształca; lepiej, aby administrator strony www nie został oskarżony o pomocnictwo w przestępstwie, czego nie można wykluczyć na gruncie obecnego stanu prawnego.

Jak dochodzić swoich praw, czyli jak chronić się przed

piratami i nie stać się piratem

Naruszenie praw autorskich powoduje powstanie roszczeń po stronie osoby uprawnionej – twórcy albo osoby, która nabyła prawa na podstawie umowy (np. umowy licencyjnej wyłącznej) albo prawa te odziedziczyła.

Odpowiedzialność cywilna

Twórca może żądać od osoby, która naruszyła jego autorskie prawa majątkowe, zaniechania naruszenia, wydania uzyskanych korzyści albo zapłaceniu w podwójnej, a w przypadku gdy naruszenie jest zawinione, potrójnej wysokości stosownego wynagrodzenia z chwili jego dochodzenia (art. 79 ustawy o prawie autorskim). Twórca może również żądać naprawienia wyrządzonej szkody, jeżeli działanie naruszającego było zawinione.

Niezależnie od tego uprawniony twórca może się domagać, ażeby sprawca zawinionego naruszenia dokonanego w ramach działalności gospodarczej podejmowanej w cudzym albo we własnym imieniu, uiścił odpowiednią sumę pieniężną z przeznaczeniem na Fundusz Promocji Twórczości. Kwota ta nie może być niższa niż dwukrotna wysokość uprawdopodobnionych korzyści odniesionych przez sprawcę z dokonanego naruszenia.

Przepisy zdania pierwszego powyżej stosuje się w przypadku usuwania lub obchodzenia technicznych zabezpieczeń przed dostępem, zwielokrotnianiem lub rozpowszechnianiem utworu, jeżeli działania te mają na celu bezprawne korzystanie z utworu.

Przepisy powyższe stosuje się odpowiednio w przypadku usuwania lub zmiany bez upoważnienia jakichkolwiek elektronicznych informacji na temat zarządzania prawami autorskimi lub prawami pokrewnymi, a także świadomego rozpowszechniania utworów z bezprawnie usuniętymi lub zmodyfikowanymi takimi informacjami.

Podstawy odpowiedzialności, wskazówki praktyczne

Jak widać, ustawodawca dość szczegółowo precyzuje, co grozi tzw. piratom. Zwróćmy uwagę na podstawowe wnioski, jakie płyną z tych przepisów:

- **Naruszenie praw autorskich nie zależy od dobrej lub złej wiary, nie zależy od winy osoby naruszającej lub braku tej winy.** Jest zabronione i grozi konsekwencjami prawnymi zawsze, jeśli tylko obiektywnie do naruszenia cudzych praw doszło.

Warto o tym pamiętać korzystając z tak „podstępного” medium, jakim jest internet, które wprost zachęca do kopiowania, rozsyłania, dopisywania... Wielokrotnie w niniejszej pracy wskazywano na konieczność uzyskania zgody osoby uprawnionej na wykorzystanie jej dzieła albo na konieczność sprawdzenia pewnych okoliczności, czy przynajmniej zastanowienia się nad naszymi działaniami jako „konsumentów” utworów.

- Ustawa nie pozostawia wątpliwości, że naruszyć prawo możemy niechcący. Nie można w obrocie prawami autorskimi polegać na oświadczeniu pośrednika, osoby trzeciej, na żadnych właściwie informacjach, poza uzyskanymi bezpośrednio od twórcy. Wszystkie procesy sądowe, gdzie broniący się przez zarzutem naruszenia czyichś praw (np. czyjejś wyłącznej licencji do utworu) powoływał się na gospodarczą czy wręcz fizyczną niemożność sprawdzenia „jak jest (z utworem) naprawdę” kończą się niestety przegranymi takich osób. **Ani zwyczaj, ani obiektywna trudność z dotarciem do twórcy (coraz rzadsza w obecnej dobie),**

ani zapewnienia złożone przez inną osobę (menedżer, agent, pośrednik), nie są argumentem w naszej obronie, jeśli naruszymy ustawy o prawie autorskim.

Odpowiedzialność karna

Osobie, której prawa naruszono, służą też środki z zakresu prawa karnego. Postępowanie karne jest najprostszym i najtańszym sposobem dochodzenia roszczeń majątkowych i niemajątkowych. Po pierwsze, w przeciwieństwie do pozwu cywilnego, nic nas nie kosztuje, po drugie – po zgłoszeniu wniosku o ściganie toczy się „samo”, to jest czynności dokonuje prokuratura, policja i sądy, występujące w obronie porządku prawnego. Wystarczy złożyć ustne lub pisemne zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa z wnioskiem o ściganie sprawcy (nawet nieznanego z nazwiska), aby zapoczątkować postępowanie w obronie prawa twórców. Zawiadomienie nie musi wskazywać sprawcy, ani dokładnych okoliczności czynu, adresów przestępców, ani innych szczegółów, których możemy po prostu nie znać. To postępowanie przygotowawcze ma wskazać, kto jest podejrzany o popełnienie przestępstwa.

Z uwagi na powszechność naruszeń dokonywanych zwłaszcza w sferze programów komputerowych czy dystrybucji za pośrednictwem internetu, akcje policji czy prokuratury polegające na przeszukaniach w domach, instytucjach czy zakładach pracy, budzą raczej zdumienie, niż mocne postanowienie poprawy. Próby tłumaczenia, że naszym komputerem znajdującym się w salonie bawił się sąsiad lub przypadkowy przechodzień są mało wiarygodne (choć oczywiście, jak każde przestępstwo, i to trzeba udowodnić konkretnej osobie). Sąd jednak z reguły nie daje wiary tłumaczeniom właściciela, że nie wie, kto przez kilkadziesiąt godzin kopiował na jego twardy dysk pirackie kopie filmów, bo nie zwracał uwagi na osoby odwiedzające jego dom. Pracodawcy często zapobiegają „przestępstwom komputerowym” poprzez filtry, monitorowanie zawartości komputerów pracowników, szczegółowe regulaminy, kontrole oraz innymi dolegliwymi metodami. Mają rację, bo chcą uniknąć oskarżenia o współuczestnictwo w przestępstwie.

Oto przykłady przepisów ustawy o prawie autorskim określających rodzaje przestępstw karnych:

- przywłaszczenie autorstwa albo wprowadzenie w błąd co do autorstwa całości lub części cudzego utworu;
- rozpowszechnianie bez podania nazwiska lub pseudonimu twórcy cudzego utworu w wersji oryginalnej albo w postaci opracowania;
- publiczne zniekształcenie utworu;
- rozpowszechnianie bez uprawnienia cudzego utworu w wersji oryginalnej lub w postaci opracowania;
- oraz – inne naruszenia ustawy o prawie autorskim, przede wszystkim, jeśli popełniane są z chęci zysku, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej.

Utwór w internecie – o czym trzeba pamiętać

Należy na wstępie zauważyć, że internet, czy szerzej – media i nośniki elektroniczne (tzn. sieć internetowa, poczta elektroniczna, telefonia komórkowa najnowszych generacji, dyskietki, dyski przenośne, płyty CD i inne nośniki pamięci elektronicznej) – nie są wyłączone spod przepisów ustawy o prawie autorskim. Dlatego wszystkie przepisy ustawy o prawie autorskim stosuje się (poza wyjątkami wyraźnie wskazanymi w ustawie) do tych mediów i nośników.

Specyfika technologii elektronicznych polega na łatwości dostępu, kopiowania,

rozpowszechniania oraz wszelkich innych „operacji na utworze”. Ta łatwość rodzi czasem mylne przekonanie, że rygory ustawowe dotyczące ochrony twórców i ich utworów są łagodniejsze lub nie ma ich w ogóle, skoro tak łatwo jest utwór skopiować czy zmienić. Uświadomienie sobie, że różnice w stosunku do „zwykłego” obrotu prawami autorskimi (obejmującego utwory w formie np. książek) są niewielkie, pozwala nam już intuicyjnie rozstrzygnąć wiele pytań i wątpliwości. Jeśli nie możemy przepisać w pracy magisterskiej czyjegoś artykułu prasowego, to nie możemy go też skopiować na swoją stronę internetową – proste, prawda?

Nie zawsze jednak korzystanie z utworów w Internecie i mediach elektronicznych jest aż tak proste – stąd konieczność pamiętania o poniższych kwestiach.

- **Umieszczenie jakiegokolwiek przekazu, słownego, muzycznego, plastycznego na stronach internetowych nie oznacza jego bezpłatnej możliwości kopiowania, a jedynie bezpłatną dostępność.** Zakaz kopiowania istnieje niezależnie od użycia (bądź nie) zabezpieczeń przed kopiowaniem. Jak wiemy, utwór podlega ochronie bez konieczności spełnienia jakichkolwiek formalności. Jeśli twórca zgadza się na bezpłatne kopiowanie i dalszą dystrybucję przez internautów, to powinien wyraźnie o tym poinformować.
- O ile w przypadku utworu (jeśli to, czy coś jest utworem nie budzi wątpliwości) łatwo zgadnąć, że utwór ów podlega ochronie, o tyle specyficzne dla Internetu formy przekazu, jak krótkie wypowiedzi, tzw. posty, emotikony, układy znaków – mogą budzić kontrowersje. **Wydaje się, że niektórym wypowiedziom, nawet krótkim, można przypisać cechy utworu w rozumieniu ustawy o prawie autorskim.** Na ochronę zasługują zwłaszcza wypowiedzi o charakterze poetyckim, satyrycznym, przemyślane w formie, nietuzinkowe, noszące piętno indywidualizmu autora.
- **Utworem jest na pewno koncepcja strony internetowej, jej układ graficzny i kolorystyka.** Zdarzają się strony ładząco podobne do siebie, może zresztą niekoniecznie na skutek celowych działań. Jeśli jednak bardzo nam się podoba czyjś „pomysł na stronę” – to pamiętajmy, że najczęściej nie chodzi tu o niechronione prawem idee, koncepcje, czy procedury, lecz układ graficzny, wygląd, itd. – które, w takim wypadku, są chronione przez ustawy o prawie autorskim.
- **Oczywistym jest, że zawartość strony internetowej, jeśli jest utworem – podlega ochronie, jak każdy inny utwór, np. wydrukowany tomik poezji, namalowany obraz.** Ponownie trzeba podkreślić, że nie powinna nas mylić dostępność oraz łatwość kopiowania tych utworów wynikająca np. ze specyfiki Internetu.
- **Problemy może budzić zakwalifikowanie innych, niż prace plastyczne koncepcji, jakie mogą znajdować się na stronach internetowych,** np. ikonka koszyka w sklepie internetowym (rysunek jest chroniony prawem autorskim i Internet oferuje szereg możliwych do pobrania wersji ‘obrazka’. Chodzi jednak o sam pomysł, który można opatentować). Podobnie wątpliwie, i raczej niechronione przez prawo autorskie, są właściwe tylko mediom elektronicznym byty takie, jak: banner reklamowy, ghost (reklama pokrywająca cały ekran), crawl (ruchomy pasek na dole lub górze strony). Oczywiście treść przekazu oraz jego wygląd zewnętrzny, zewnętrzna forma, rysunki, fotografie, układ – chronione są przez ustawy o prawie autorskim, jeśli spełniają definicję utworu, ale sama idea, pomysł prezentacji – nie.
- **Pewne problemy, bardziej z zakresu dóbr osobistych, budzić może kwestia tzw. linków, to jest automatycznych odsyłaczy do innych stron www.** Oczywiście wydaje się, że prawo autorskie nie ma tu zastosowania. Po prostu odsyłamy z jednej strony internetowej do innej, nawet, jeśli uzyskujemy w ten sposób swego rodzaju korzyść estetyczną czy artystyczną. Np. po kliknięciu na link cały ekran zajmie obraz albo fotografia – może to dawać zamierzony efekt artystyczny, zwłaszcza, jeśli

pomyślimy o tzw. sztuce konceptualnej, w której znaczenie ma ruch, akcja, czynne uczestnictwo odbiorcy albo o tzw. instalacjach video czy eksperymentalnych filmach. Takie jednak nieuprawnione użycie czyjejs strony internetowej (ściśle – jej warstwy wizualnej) jest niesłychanie rzadkie. W praktyce można mówić o jednym obszarze konfliktowym, który można nazwać „niepożądanym sąsiedztwem”, a który dotyczy dóbr osobistych. Może być bowiem tak, że „właściciel” danej strony www nie życzy sobie, aby dostęp do niej uzyskiwany był poprzez jakikolwiek związek ze stroną „odsyłającą”, z uwagi na naruszenie jego godności, wyznawanych wartości, etc. Jeśli zorientujemy się, że link prowadzący do naszej strony internetowej znajduje się na stronach propagujących faszyzm, terroryzm czy pedofilię, to nietrudno zgadnąć, że nie jest to sąsiedztwo, które akceptujemy. Owszem, każdy twórca strony internetowej liczy na jak najczęstsze „odwiedziny” przez internautów; jednak zapewne nie jest mu obojętne, z jakimi treściami może on być w ten sposób skojarzony.

Prawa autorskie do dzieł powstałych w projektach

W wyjątkiem tzw. twórczości pracowniczej – prawa do utworu należą do twórcy. Fakt, że powstanie utworu jest finansowane przez zamawiającego, sponsora, instytucję pośredniczącą itd. nie wpływa na przejście autorskich praw majątkowych do utworu. Zawsze, w każdej sytuacji zamawiania przez organizację utworu należy ustalić, czy i na jakich zasadach będziemy mogli z utworu korzystać. Umowa zawarta z twórcą utworu musi określać bądź, że nabywamy prawa autorskie (wraz z określeniem ewentualnego terytorium, czasu oraz pól eksploatacji), bądź że mamy prawo z utworu korzystać (licencja także musi podawać czasokres licencji, zakres terytorialny, pola eksploatacji).

Nabycie autorskich praw majątkowych do programu komputerowego, a tym bardziej tylko licencji do niego – nie oznacza nabycia prawa do kodu źródłowego! Tę okoliczność należy wyraźnie zastrzec w umowie z programistą – inaczej przekaże nam tylko program, ale nie kod źródłowy.

Licencja wyłączna nie oznacza, że twórca sam nie może korzystać z utworu! Zdarza się, że nabywamy licencję wyłączną do utworu. Wydaje się nam, że w takim razie tylko my możemy z utworu korzystać i sam twórca jest tego prawa pozbawiony. Przepisy nie rozstrzygają tego jednoznacznie. Część prawników twierdzi, że tę okoliczność trzeba wyraźnie uregulować w umowie, a licencje wyłączne mogą być mocne lub słabe (pełne, niepełne), czyli zezwalać – lub nie – samemu twórcy na korzystanie z jego utworu. Jeśli zatem nabywamy licencję wyłączną i absolutnie nie chcemy, aby twórca przez czas jej trwania mógł sam z utworu korzystać – napiszmy to wyraźnie w umowie.

data publikacji: 2015-04-01

Uwaga! Przedruk, kopiowanie, skracanie, wykorzystanie tekstów (lub ich fragmentów) publikowanych w portalu www.ngo.pl w innych mediach lub w innych serwisach internetowych wymaga zgody Redakcji portalu!